Nr. 24. Kraków 15 czerwca 1913 r. Rok XI.



OJCZYZNA

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Numer oddzielny: 10 hal. **Za zmianę adresu płaci się 20 hal.**

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny": Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Ludzie, na dwu stołkach siedzący.

(Przemówienie redaktora Stanisława Rymara na wiecu w Bochni w odpowiedzi b. posłowi prof. Górskiemu).

Wdzięczny jestem p. prof. Górskiemu za to, że on, stańczyk, stanął na wiecu wszechpolaków i Stojałowczyków, że pokazał się ludowi na naszym sejmiku powiatowym, choć wie, że my jego stronnictwo zwalczamy od lat już ostro i ze skutkiem. Uznaję u p. prof. Górskiego i to, że **powiedział nam zupełnie otwarcie i szczerze, że do bloku należy, że ze stronnictwa stańczykowskiego nie wystąpił**, że choć nie ze wszystkiem godził się na poprzedni przez XX. Biskupów utrącony projekt reformy wyborczej — **to przecież byłby za nim głosował**, gdyby nie głos XX. Biskupów. Wziął także na siebie odpowiedzialność za to, co jego stronnictwo w ostatnich czasach zrobiło. Wreszcie, choć na prawo i lewo opowiadał, że posłowania ma już dość i dalej kandydować nie myśli, teraz zgłosił swoją kandydaturę.

Pan poseł Górski oświadczył, że w sprawie najważniejszej obecnie, bo w sprawie reformy wyborczej, stoi sercem po stronie naszej, a ciałem i głosem po stronie bloku.

Ale nam ta szczerość pana posła wystarczyć nie może. My od posła oprócz szczerości i słownych zapewnień **żądać musimy czynów!**

Co byłoby dziś, gdyby tak nie byli na czas wystąpili XX. Biskupi? Pan Górski byłby za tym złym i szkodliwym projektem głosował!

Więc jak to? **To my mamy takich posłów wybierać, którzy sami nie wiedzą, co jest dobre dla ludu i Kościoła katolickiego, a co złe?**

Pan Górski usłuchał tym razem głosu XX. Biskupów, bo całe jego stronnictwo usłuchało. Ale czy na przyszłość poprawi się? Czy, gdybyśmy teraz znowu p. Górskiego posłem wybrali, w przyszłym Sejmie nie wystąpiłby on i jego stronnicy z tym samym projektem, albo tylko z nic nie znaczącemi poprawkami? **Wszak najbliżsi sojusznicy stańczykowscy, ludowcy i żydowscy demokraci agitują obecnie za tem, że nie wolno zmienić ani jednej litery w ułożonym wspólnie z Rusinami projekcie.** A czego chcą trzej sojusznicy, na to przystaje i czwarty. Czego chcą ludowcy, ukraińcy i żydowscy demokraci, na to napewne zgodzą się i stańczycy! **A wtedy p. Górski pójdzie razem za tą dobraną kompanią.** I nic nam nie pomogą zapewnienia jego, że jest dobrym katolikiem. Bo dziś każdy, nawet najzajadlejszy mason i liberał, przysięga publicznie, że jest dobrym katolikiem. Nawet Stapiński w ostatni poniedziałek na wiecu w Krośnie przysięgał, że i on jest dobrym katolikiem...

(Głos z wiecu: A ja słyszałem, jak Stapiński wołał do ks. Stojałowskiego na wiecu w Kłaju, że on woli iść do walki z miotłą w ręce, niż z krzyżem).

Oto macie katolików! Więc my tym zapewnieniom p. Górskiego wiary dać nie możemy dopóty, **dopóki nie zobaczymy uczynków, dopóki p. Górski nie odłączy się całkiem stanowczo i otwarcie od tych, których potępili XX. Biskupi.**

XX. Biskupi potępili nie tylko sam projekt reformy i radykalizm — jak to przyznał p. Górski. **XX. Biskupi potępili tam także to stronnictwo, do którego prof. Górski należy, potępili wodzów ludowców**, a więc Stapińskiego i najbliższych, **potępili żydowskich demokratów.** Czyli XX. Biskupi osądzili całkiem jasno i wyraźnie cały

blok. A p. Górski, choć podaje się tutaj za posłusznego XX. Biskupom, przecież w tym bloku i w potępionem stronnictwie dalej siedzi, ba, nawet chce dalej od katolickich chłopów mandatu poselskiego.

XX. Biskupi potępili ostatni rząd krajowy — a więc przedewszystkiem namiestnika Bobrzyńskiego. A Bobrzyński to najbliższy przyjaciel polityczny p. Górskiego. — Obaj od więcej, niż 20 lat, siedzą u stańczyków. Bobrzyński to ten, co w kraju popierał żydów i ukraińców, a z Polaków tylko tych, co się poniżyli, co sumienie swoje zawsze na handel mieli wystawione. Bobrzyński wprowadził to, że żadna z ustaw nie była w urzędach szanowana, że bezprawie i szubrawstwo rozpanoszyły się w kraju.

I p. Górski pozwolił na to, że jego stronnik to wszystko robił?! P. Górski robił nawet więcej. Siedząc z Bobrzyńskim w jednem stronnictwie i głosując zawsze tak, jak Bobrzyński chciał, p. Górski stał się współwinnym tego zła, które się pleni obecnie w naszym kraju. P. Górski, który popierał te wszystkie działania Bobrzyńskiego i jego sojuszników, teraz razem z nimi cierpieć musi i skutki swojej nieopatrznej polityki ponieść jest obowiązany.

Nie pomogą p. Górskiemu te wymówki, że on i inni, chcąc zrobić zgodę z Rusinami, mieli na myśli Rusinów spokojnych i Polakom życzliwych! **A kogoście naprawdę popierali?** Bobrzyński groził pożarami posłom ze wschodniej Galicyi, jeśli nie wybiorą ukraińca członkiem Wydziału krajowego. Przy wyborach setki tysięcy wydał, byle tylko dać poselstwa ukraińcom! Tu przewodniczy dziś poseł Zamorski: niech zaświadczy, jakich cudów waleczności dokazywał Bobrzyński w jego okręgu, byle tylko wyrwać mandat Zamorskiemu, a dać go ukraińcowi! A w szkołach i w rządach! Tępił Bobrzyński polskich nauczycieli, polskich urzędników, a protegował i na front wysuwał hajdamaków ukraińskich. **Więc to jest, panie profesorze, popieranie spokojnych Rusinów?!** Ja to nazywam popieraniem hajdamaków, co mają jawny sojusz z Prusakami na zgubę Polaków. **Z takimi hajdamakami wy zgodę robicie? I jeszcze mówicie, że dla zgody z nimi warto i trzeba nawet lud polski w jego prawach ukrócić i pokrzywdzić!**

Powiadacie: **„Stapiński nas pcha do tej zgody!“ — To wasz sojusznik!** Jakiegoście sobie wybrali, takiego macie! Wyście go wyratowali z wielkich kłopotów, gdyby nie wy, politykowałby dziś Stapiński, ale gdzieś za morzem, w Ameryce albo w Honolulu! On wam dziś służy i robi to, co wy chcecie!

Powiada p. Górski: Musimy ustępować Rusinom, bo oni grają, a my budżetu uchwalić nie możemy i inne sprawy popchnąć i załatwić trudno. Mówi, że i w tym powiecie miały gminy przyrzeczone zasiłki na budowę szkół, na regulacyę rzek, naprawę mostów, a nie dostały nic, bo w Sejmie muzyka ruska grała!

A kto temu winien, że te wszystkie sprawy nie zostały załatwione? Chyba nie Rusini! Ukraińcy grają już 3 lata, a budżet dopiero teraz upadł. **Dawniej ukraińcy grali, a polscy posłowie załatwiali spokojnie wszystkie sprawy** w komisyi i na pełnym Sejmie! Więc i teraz mogli sobie ukraińcy grać, a wy, polscy posłowie, mogliście załatwić i budżet i zasiłki na szkoły, rzeki, mosty, płace nauczycielskie i t. d. Ale wyście tego nie zrobili! **Więc wyście winni!** Winien i pan, panie profesorze. **Wyście chcieli dopomódz ukraińcom do zwycięstw. Wyście chcieli dokuczyć XX. Biskupom, wszechpolakom i Stojałowczykom, a wyrządziliście krzywdę całemu polskiemu ludowi! Że teraz nie ma zasiłków na szkoły, że nie ma pieniędzy na regulacyę rzek, dróg, mostów — to pan, panie Górski, winien, winni pana sojusznicy, Stapiński, Leo i wszyscy dalsi!**

Wam milsza była zgoda z ukraińcami, jak z polskim narodem. G d y b y ś c i e c h c i e l i r e f o r m y w y b o r c z e j n a p r a w d ę, **tobyście nie łamali zgody w polskim obozie.** Wszyscy Polacy w r. 1910 zgodzili się na jedno i mogli uchwalić, co chcieli. Polacy mieli 138 posłów, a do uchwalenia reformy potrzeba było tylko 121 posłów. W i ę c s i ł a b y ł a, ale **wyście,** choć krzyczycie inaczej, **reformy nie chcieli!** Więc rozbiliście zgodę po polskiej stronie i poszliście umizgać się do ukraińców, i tak wszystkoście zabagnili, że wreszcie cała reforma padła!

Z a w r ó c i ć t r z e b a z t e j d r o g i, p a n i e p r o f e s o r z e! Trzeba powiedzieć otwarcie, z kim pan idzie? Z blokiem i ze stańczykami, — czy z nami? M u s i p a n s t a n o w c z o p o w i e d z i e ć, c z y w s p r a w i e r e f o r m y w y b o r c z e j p ó j d z i e p a n z e Z w i ą z k i e m n a r o d o w o - l u d o w y m i z XX. B i s k u p a m i, c z y t e ż w y t r w a p a n p r z y b l o k o w y m, s t a ń c z y k o w s k o - l u d o w c o w y m s z t a n d a r z e! **Letnim być nie można.** Trzeba się jasno zdecydować: jestem ciepły albo zimny, **jestem za Związkiem albo z blokiem.**

A to panu zapowiadamy, że **nasz Związek nie da wam, blokowcom, wytchnienia, aż te chwasty wyrwiemy z polskiej ziemi.** Poszedł, zwalczany przez nas Bobrzyński. Chwieją się szeregi jego sojuszników. A my, jak wicher, idziemy w kraj i szeroką miotłą wymiatamy śmiecie polityczne.

Bo przy nas słuszność i sprawiedliwość, bo my dla ludu pracujemy!

Oto dla pana, panie pośle, wóz i przewóz! (Huczne oklaski).

— — — — — — — — — — — — —

Po paru jeszcze przemówieniach, gdy p. Górski jasnej odpowiedzi dać nie chciał, zebrani jednomyślnie uchwalili wniosek księdza Mazurka z Niepołomic:

„Kandydatury prof. Górskiego nie przyjmujemy do wiadomości i z całych sił zwalczać ją będziemy!“

Tak robić powinni rolnicy w całym kraju z wszystkimi blokowymi kandydatami.

Odezwa do Braci chłopów!

Judaszowe srebrniki.

Judasz sprzedał Pana Boga i Zbawiciela, sprzedał uczciwość, okrył hańbą i potępieniem godność ludzką i duszę, stworzoną na obraz Boga, splamił świat cały aż do końca świata i to tylko za marne 30 s r e b r n i k ó w.

Przedstawił Judasz w ten sposób upodlenie ludzi i ich wartość bez względu, jak on sobie to rozumiał, mało czy dużo wziął — ale sprzedał, ale wziął. Plama ta zaciężyła na charakterze ludzi w ogóle i byłaby może w swej podłości nietaka straszna, gdyby był Judasz sprzedał tylko swoją wiarę, kościół, Apostołów, naród swój, rodzinę, krewnych, przyjaciół, albo siebie nawet, ale Judasz sprzedał Pana Boga, sprzedał Zbawiciela, sprzedał Nauczyciela i Mistrza swojego, i taki czyn jest najstraszniejszy.

Gdyby był Judasz wydał Chrystusa Pana, a nie brał pieniędzy, nie zaciężyłaby na Judaszu i ludzkości tak straszna klątwa i kara i czyby Judasz za zdradę wziął 300000 srebrników, albo 30000 srebrników, albo 3000 srebrników, nawet 300 srebrników, albo 3 srebrniki, a chociażby 3 grosze, to czyn zdrady za zapłatą jest jednaką zbrodnią niepojętą, — bo pieniądze brał.

Rozważywszy ten czyn, dobrze zastanówmy się, pogadajmy i napiszmy i ogłaszajmy, że czyny zbrodni i zdrady Judasza popełniają chłopi polscy przy każdych wyborach, gdy głosują za pieniądze lub inne rzeczy.

Gdyby pierwszemu lepszemu chłopu powiedział ktoś: „ty poganie, Judaszu, ty nie chrześcijaninie“, to oburzyłby się z całą siłą, zaskarżył i nabił tego, ktoby go tak bezcześcił. Jest to wprawdzie obraza największa, ale zastanówmy się, jakie cnoty chrześcijańskie posiadamy i jak postępujemy przy wyborach?

Wybory wszystkie czy to do Rady państwa, czy to do Sejmu, czy do Rad powiatowych, czy to do Rad gminnych a nawet do Kółek, Czytelń i Straży ogniowych w Galicyi — jak się odbywają?

Wszystkie wybory w Galicyi są Judaszowe.

Wyborcy za prawo głosu nietylko biorą, ale już żądają i proszą, wymagają Judaszowych srebrników, proszą i biorą, co i kto daje albo obiecuje.

Wyborcy za swoje głosy biorą pieniądze, biorą drzewo, cegłę, paszenie na ścierni, biorą liście z lasu, biorą cygara,

wódkę, piwo, kiełbasę, chleb, kluski, a nawet za kapustę głosują.

Wyborcy, wziąwszy zapłatę za głos, oprócz tego żądają od kandydatów i od tych posłów różnych dalszych zapłat, żądają wyrobienia zarobku, posady, koncesyj i protekcyi dla siebie, dla dzieci swoich, dla krewnych, żądają różnych osobistych korzyści, ułatwień a nawet obrony w przegranych słusznie procesach, a nawet obietnic niemożliwych — i to wszystko za zdradę i dla zdrady Judasza, bo głos dany nie za darmo, nie z przekonania, nie dla idei i uczciwości żądanie płacy, — to głos Judasza.

Wyborcy do Rady państwa mają zbrodnię Judasza straszną, gdy sprzedają swój głos osobisty, ale wyborcy do Sejmu to tysiąc razy popełniają zbrodnię Judasza, bo wybrani przez gminy, przez prawyborców, od chłopów sprzedają głosy wszystkich.

Wyborcy, którzy głosują za pieniądze, drzewo, cegłę, piwo, tytoń, kiełbasę i kapustę, to są zdrajcami swej duszy, swej wiary, ludzkości i swego narodu, swojej rodziny i zawodu przez rozszerzanie dalej zbrodni i zdrady.

Rana cięta lub złamana nie boli tak, jak rana, którą rozdziera się coraz dalej i bardziej. Tą raną rozdzieraną to sprzedaż sumienia, to sprzedaż głosów, powierzonych przez innych; sprzedawanie głosów podczas wyborów, to ciąg dalszy Judasza.

Wyborcy, którzy głosują za datki nawet najmniejsze, to sprzedają wszystko.

1) Sprzedają Pana Boga, bo wybierają posłów bezbożnych.

2) Sprzedają św. wiarę katolicką, bo głosują na posłów, którzy nie żyją po ktolicku.

3) Sprzedają Kościół święty, bo wybrany poseł za pieniądze trzyma się takiego stronnictwa i rządu, który jemu także zapłaci i zwróci pieniądze, wydane wyborcom, a potem musi głosować tak, jak zechce stronnictwo, a w tych czasach jest już większość posłów, którzy dążą do zniszczenia Kościoła, wiary w sercach chłopów polskich.

4) Sprzedają naród, bo wybrany poseł za pieniądze nie może już przez to samo być ani dobrym obywatelem ani Polakiem.

5) Sprzedają się i wyborca, co bierze, i ten poseł, co daje, uczą się zdrady i stają się gotowi sprzedać za pieniądze ojcowiznę, ojczyznę, mowę, prawa i naród wrogom.

6) Sprzedają swoją rodzinę i krewnych, bo posłowie za pieniądze układają złą ustawę, która gnębi i dręczy nietylko wyborcę, ale jego żonę, jego dzieci, jego krewnych w całej wsi, powiecie i kraju.

7) Sprzedają godność, sumienie i uczciwość człowieka, Polaka i chrześcijanina.

8) Sprzedają pracę, krew i poświęcenie swoich ojców i przodków, sprzedają prawa, zdobyte ofiarami życia, których niczem nie zdobyli i za tę świętą walkę ojców popełniają zbrodnię świętokradzką.

9) Sprzedają i to, co mają najdroższego, bo przyszłość swoich dzieci, które niewinne cierpią, przeklinają i pokutują za zdradę ojców.

10) Srzedają wolność prawa i pracę.

11) Sprzedają moralność kandydata, że go gorszą i zachęcają do przekupywania sumień i prawa milionów dusz.

12) Sprzedają swoim głosem za pieniądze i kiełbasę całą przyszłość najnieszczęśliwszego ludu w Galicyi, bo nie może nigdy mieć oświaty i sprawiedliwości.

Skutki zdrady są straszne. Dawniej za zdradę na suchej gałęzi wieszali Judaszów, a dzisiaj ich cenią wszyscy i chwalą za bohaterów politycznych. Zdrada za pieniądze mści się na wszystkich strasznie, ale i na wyborcach.

Znam takich wyborców, którzy nie dali głosu na tego, którego gmina kazała, to jak wrócił, nabili go i dzieci we wsiach wołały całe życie: zdrajca za kiełbasę. Znam wyborcę, któremu 40 koron inni z ręki ukradli i pili za ten wyborczy dodatek, a on płakał. Znam takich, którzy przynieśli pieniędzy wyborczych 150 kor. do komitetu wyborczego i wszyscy wyborcy przepili, zrobili bal za judaszowe srebrniki, śmiali się wszyscy, ale w tych czasach to już każdy chowa, a do komitetu nie dają nic.

Znam takiego wyborcę, który dostał od agitatora żyda 34 koron za głos, potem poszedł do klasztoru w Tarnobrzegu, klęknął i dziękował Matce Boskiej za „opatrzność". Gdy się o tem dowiedział agitator katolik, popędził za wyborcą do kościoła, uderzył go w głowę z tyłu i odebrał mu 34 koron, a gdy ten prosił w kościele, żeby go nie bił i coś mu zostawił, zwrócił mu 10 koron. Znam wyborcę, który widząc, jak inni biorą za głosy, a od niego nie chcieli głosu, bo już było za dużo, to prosił agitatora chociaż o 1 koronę, bo szkoda było iść z domu 5 klm. za darmo głosować. Znam wyborcę gospodarza, wójta bardzo bogatego, który po głosowaniu tyle jadł mięsa, aż się zadławił. Znam wyborcę, który ma 40 mórg roli, jest wójtem bogatym, a dał głos za kluski z jabłkami „leguminę", bo to było w piątek i jak nie zjadł, a jeszcze zostało, to resztę schował do kieszeni i napchał pełno. Znam wyborcę, który po wyborach na bankiecie u hrabiego tyle się najadł i napił, że jak wszyscy wyborcy powstali na cześć i toast hrabiego, to... brzuch go rozbolał, a siedział na pierwszem miejscu.

Przy tych ostatnich wyborach kuryalnych będą kandydaci płacić tysiącami, pójdą miliony. Niechże ludzie zakończą te wybory raz na zawsze nie Judaszową zdradą, a głosują na ludzi uczciwych, katolików, Polaków, którzy pracą, życiem i czynem na to zasłużyli.

Gdyby wyborcy nie brali, toby posłowie nie dawali. Poseł z miast Tarnobrzeg—Rozwadów wyrzucił wyborcę żyda z parlamentu, jak go wyborca prosił o poradę i pomoc. Ten poseł powiedział: „co pan chce odemnie, ja za głosy zapłaciłem, mandat kupiłem — wyście na mnie nie głosowali".

Żebyście słyszeli i uczuli, jaka to hańba sprzedać głos wyborczy, jak się z nas wyborców chłopów wszyscy śmieją, jak drwią, jak szydzą, potępiają a gardzą, to nigdybyście nie szli do głosowania za pieniądze. Za to też i u rządu i w urzędach nie szanują nas, bo wiedzą, że nas kupi za kilka koron, a jeszcze zdaje się ludziom, że o tem nikt nie wie.

Wojciech Wiącek.

Głos nauczyciela.

Ponieważ teraz żaden z nauczycieli nie zabrał głosu na łamach „Ojczyzny", przeto z poczucia obowiązku postanowiłem dać wyraz myśli i uczuć nauczycielskich w obecnej chwili, a mam przekonanie, iż będę rzecznikiem większości nauczycielstwa ludowego.

Od czasu, kiedy otrzymałem świadectwo dojrzałości, minęło lat 17 — przeszedłem też na sobie wszelkie rozkosze i tortury nauczycielskie, a po gruntownej rozwadze postanowiłem poprosić Szanowną Redakcyę o umieszczenie niniejszego głosu. Nauczycielstwo ludowe solidarnie stanęło pod sztandarem „Związku naucz. lud." z dwu przyczyn:

1) Celem szukania pomocy w wypadkach doznawanych krzywd ze strony przełożonych, a

2) Z powodu upośledzenia materyalnego.

Odczułem na sobie dotkliwie jedno i drugie.

Kiedy byłem na pierwszym roku Seminaryum nauczycielskiego, wystąpił mój kolega ze szkoły i dostał posadę w Sądzie. Dziś on jest kancelistą i ma miesięcznej pensyi dwa razy tyle, co ja. On odrazu dostawał miesięcznie po kilkanaście złr. — ja zaś kilka lat męczyłem się całemi nieraz nocami i pracowałem w tem przekonaniu, iż będę szczęśliwym wybrańcem losu jako pedagog.

Po maturze dostałem się w okręg, gdzie inspektorem był Rusin i kierownikiem mym w szkole był również Rusin — ukrainiec. Po kilkumiesięcznej szalonej i nadmiernej pracy czułem, że piersi mię rozbolały. Myślałem sobie jednak, że zawsze tak nie będzie. Przyjeżdża p. inspektor na wizytacyę — jakiś względem mnie nieufny, wprost nieprzychylny, a po miesiącu jako nagrodę, dostaję piśmienną naganę z c. k. Rady szkolnej okręgowej. Odtąd już przestałem się dziwić, dlaczego dwu znajomych mi nauczycieli dostało pomieszania zmysłów, a wspominam teraz, że i jeden z moich kolegów szkolnych cierpi dotąd na umyśle i żyje z datków litościwych serc. Po różnych bolesnych przejściach, dziś mogę o tem ze spokojem pisać.

Czuję za to niezmierny ból serca, iż panowie z prezydyum krajowego komitetu wykonawczego nauczycieli,

a szczególnie p. p. Nowak i Smulikowski zakochali się w p. Stapińskim, który ich jak pyszna a zepsuta panna do samobójstwa może doprowadzić.

My nauczyciele uważamy **nasz Związek za organizacyę zawodową**, co zaś do polityki, to należeliśmy i należymy do różnych stronnictw, podobnie jak inne stany według zasad i przekonań moralnych. **Źle bardzo, że organizacyi zawodowej nadużywa się dla celów partyjnych.** Wszak „Głos", jako organ Związku, przyjmujemy dlatego, iż nie chcemy łamać solidarności zawodowej, że nie chcemy rozbijać naszej organizacyi stanowej, której konieczność odczuwamy.

Polityczny kierunek „Głosu nauczycielstwa ludowego" był dla nas niespodzianką, gdyż przed wspólnem zrzeszeniem się mało kto „Głos" prenumerował, a możemy go też każdej chwili odrzucić, gdyż się z kierunkiem politycznym pisma, jako przeciwnym naszym przekonaniom nie solidaryzujemy. Dlaczego nauczyciele Rusini ponad interes zawodowy postawili postulat ukraiński? Czemu my mamy iść na ich lep?

Także dlatego aby nie łamać solidarności nauczycielskiej, a więc kolegom Rusinom wolno nasze **ideały podeptać, a my ich i mrzonki musimy bezwzględnie popierać?**

Czy to jest rozumne i sprawiedliwe?

Panom z prezydyum krajowego komitetu wykonawczego nauczycieli ludowych niczego tak nie życzę gorąco, **jak tego, aby dostali się w ręce ukraińców za cenę głębokich przekonań religijnych i narodowych, a nie za cenę naszych praw narodowych w Galicyi wschodniej, której widać nie znają.** Wtedy pewnie by wezwali nauczycieli nie do najenergiczniejszego zwalczania przeciwników projektu kompromisowej reformy wyborczej, ale do popierania posłów, którzy się oświadczą za reformą sprawiedliwą, która by była wyrazem chrześcijańskiego sumienia.

Syn Ludu.

Rozum to nie głupia rzecz!

Ludowi polskiemu pod rozwagę.

Wydał Jaś Stapiński swoje arcydzieło polityczne pod tytułem: „Ludu polski wybieraj!" Nie z wielką ochotą zabierał się biedaczysko do tego artykułu, wiedział bowiem, że nowe głupstwo palnie, ale cóż Zarząd główny P. S. L. uznał, że trzeba odpowiedzieć, więc „pokrótce odpowiedział".

Od czasu wystąpienia Księży Biskupów Jasiowi zaczyna się coś w mózgu przewracać, i powoli traci równowagę umysłową.

W piśmie swem rzucił się Jasiu na wszystkich Biskupów polskich i całe duchowieństwo polskie. Dawniej, gdy mu rozum trochę dopisywał, rzucał się przynajmniej na niektórych Biskupów i pewną część duchowieństwa, dzisiaj już mu za mało, bo ogłosiwszy się wobec całego ludu nowym prorokiem, rzuca klątwę na wszystkich Biskupów i całe duchowieństwo polskie!

Ludu polski, słynny ze swego chłopskiego rozumu, masz teraz wóz i przewóz, wybieraj, a wybieraj z rozmysłem, bo chwila ta brzemienna w skutki! Z jednej strony masz Jasia Stapińskiego, który ci basuje, ale w duszy kpi z ciebie, bo przecież posłów wybierasz tylko mianowanych przez niego, a nie twoich własnych. Z drugiej strony masz wszystkich Biskupów polskich i całe duchowieństwo, którzy cię przed Jasiem przestrzegają, którzy ci mówią, że idąc ślepo za Jasiem, zgotujesz swoim potomkom smutną dolę, bo dolę bez Boga i religii, jak dzisiaj jest we Francyi. Dzisiaj nie ma jeszcze tej obawy, bo do rdzenia twej duszy nie doszła bezreligijność, ale gdy ty, Ludu polski, wybierzesz stronników Stapińskiego, gdy ci uchwalą nową, krzywdzącą lud polski reformę, gdy wskutek tej reformy wybierze Galicya przewrotowców, gdy ci powoli, tak jak we Francyi, usuną najpierw księży ze szkoły, potem usuną naukę religii, potem usuną krzyż ze sali szkolnej, ze sali sądowej, to wtenczas twoje potomstwo, Ludu polski, będzie unikało nie księży pojedynczych, ale konfesyonału, kościoła, będzie żyć bez Boga i religii!

Do tego dąży twój nowy prorok, Jaś Stapiński, i dlatego z rykiem obrażonego lwa rzuca się na całe duchowieństwo polskie! Jasiu, przyzwyczajouy do posłuszeństwa ze strony Bilińskich, Bobrzyńskich, których, ma się rozumieć, umiał wyzyskać dla swojej kieszeni, ale nie dla twego dobra, rozgniewał się, że Biskupi polscy śmią go w prawdziwej szacie pokazać przed tobą i plecie duby smalone, że wrogiem ludu jest całe duchowieństwo polskie!

Ale cóż też to zdrożnego Biskupi w swym liście pasterskim napisali, że Jaś Stapiński spać nawet nie może. Rzeczy całkiem dobre, przemawiające do człowieka trzeźwego i uczciwego! Rządowi przypominają Księża Biskupi, że jest jego obowiązkiem nie popierać nieuczciwości w polityce, wyjdzie to bowiem na złe tak dla całego społeczeństwa, jak i dla samego rządu. Czy może nie prawda, świadkiem chyba najlepszym będzie sam Jasio, którym rządził Bobrzyńskim, ludowi nic nie zrobił wielkiego, Bobrzyńskiemu zaś dopomógł, że go całe społeczeństwo polskie na przymusowy odpoczynek wysłało!

A może w tem zdaniu księży biskupów jest coś złego? Czy ten proboszcz, który widzi, jak w jego parafii wójt dopomaga złym ludziom a dobrych krzywdzi, zwraca mu na to uwagę i przestrzega gromadę przed nim, to może źle czyni? Co wy na to chłopi? Toż nie wydziwiać Biskupom, ale podziwiać ich, że nie oglądają się na rząd, a prawdę mu mówią! Zaiste, nasi Księża Biskupi to prawdziwi następcy takiego św. Jana Chryzystoma, który karcił dwór konstantynopolski i za to na wygnaniu umarł, to prawdziwi następcy św. Stanisława Szczepanowskiego, który nie uląkł się króla, ale za upominanie zginął śmiercią męczeńską! Cześć takim Biskupom i chwała!

W liście swym pasterskim mówią dalej Księża Biskupi słowa prawdy pod adresem szlachty, a zwłaszcza stańczyków. Szlachta chce zawsze przewodzić, a że przy ostatnich wyborach coraz mniej ich się wybiera, więc płacz i lament w niej wielki. Myślą też kilka mandatów uzyskać u Jasia i dlatego idą pod jego komendą. A że Tarnowscy, Potoccy, Zalescy religię chcieliby szanować, dlatego ubzdurali sobie, że oni Jasia nawrócą, tak, że do zanieczyszczenia Sejmu nie przyjdzie, otóż Księża Biskupi chcieli im tę myśl wybić z głowy i powiedzieli, że nigdy jeszcze tak nie było na świecie, żeby konserwatyści przewrotowców do równowagi przywiedli.

Przestrzegają także Księża Biskupi przed stronnictwem demokratycznem krakowskiem p. Lea. Czy może nie słusznie? Wszak to ludzie, dla których religia rzecz bardzo podrzędna, główna ich troska, aby przy władzy się utrzymać, aby uciemiężać mniejszość w Kole polskiem. Kto chce wiedzieć, co to jest za stronnictwo, niech czyta „Nową Reformę". Ta gazeta od dawien dawna krytykuje nawet papieży, a wychwala żydów, masonów i liberałów.

To wszystko prawda i dlatego Jaś Stapiński byłby darował Księżom Biskupom, że parę słów prawdy ludowi powiedzieli. Nie tak to bowiem dawne czasy, kiedy Jasio wyklinał na rząd, na Tarnowskich, Zaleskich, i na inne stronnictwa, jemu przeciwne. Czasy się jednak zmieniają, Jasio, gdy go teraz żandarmi wożą po zgromadzeniach, aby mu skóry nie przetrzepali jego dawni stronnicy, którzy się na farbowanych lisach poznali, zapomniał o swoich gromach, na rząd rzucanych, a co do szlachty, to sobie podzielił ją na dwie części. Abrahamowiczom i Cieńskim wyklina dalej, a Bilińskim i Tarnowskim daje spokój. A wiecie dlaczego chłopy? On to sam raz się do jednego z przyjaciół wyraził: „Biliński to mądry chłop, powiedzieć mu dwa słowa i już rozumie", czyli to znaczy, Stapiński powiedział Bilińskiemu: daj pieniędzy, a Biliński dwoma milionami na ratowanie złodziei z Banku parcelacyjnego sypnął.

Rzecz więc najlepszą zrobili Księża Biskupi, że przestrzegli przed stronnictwem ludowem, że powiedzieli, iż Jasio kiepsko interesa ludowe prowadzi. Stąd gniew. Co to jest, jak śmią Księża Biskupi przeciw Jasiowi występować? Czy Jasiu nie uszczęśliwił lud polski Bankiem parcelacyjnym, Wisłą, karczmami żydowskiemi? Czy Jasiu może dzisiaj nie jest Panem, który rozporządza tysiącami? Czy Długosz nie jest ekscelencyą? I jak tutaj nie przyznać Jasiowi, iż jest oswobodzicielem ludu polskiego? Czyż niewola u Bilińskich, Tarnowskich, Bobrzyńskich, a choćby u sa-

mego Jasia, nie jest dla ludu polskiego zaszczytniejszą, niż dzielna obrona XX. Biskupów? Biskupi, woła zaperzony Jasio, godzą na lud, chcą ludowi odebrać konstytucyę, którą sam cesarz szanuje! Drogi, najdroższy Jasiu, nie krzycz tak, ale po chłopsku rozważ, że Biskupi wystąpili przeciw twoim szachrajstwom, a nie przeciw innym ludowym stronnictwom polskim, bo im ufają, a tobie nie ufają. Mandatów chłopskich nie odbierają! I cóż myślisz Jasiu, że chłopi z innych stronnictw nie są takimi polskimi chłopami, jak chłopi z twego stronnictwa? Wprawdzie inne stronnictwa nie założyły na szkodę chłopów Banku parcelacyjnego, ale za to uczciwie pracują po czytelniach, Kółkach rolniczych i spółkach dla ludu...

Toteż prawdę powiedziawszy, Jaś Stapiński przyznaje w duszy słuszność Księżom Biskupom, tylko nie śmie tak jasno wyjawić. Po cichuśku już się wypowiedział w swojem piśmie, tylko trzeba uważnie przeczytać. Powiada mianowicie Jasiu: no, dobrze Księża Biskupi, żeście się wzięli teraz do tej sprawy, tylko czemużeście zaraz się do tej sprawy, kiedy szlachta czyli konserwatyści rządzili Galicyą? Otóż posłuchaj, Jasiu, aże i ty z chłopów pochodzisz, to cię chłopski zdrowy rozum całkiem nie opuści i prawdę zrozumiesz. Biskupi występowali i dawniej przeciw przekupstwu i innym wybrykom wyborczym, nie występowali jednak tak ostro, bo nie widzieli jeszcze tak zgubnych skutków pod względem religijnym i moralnym, dzisiaj jednak, gdy przewidują te zgubne skutki, musieli wystąpić i wystąpili, bo im to sumienie dyktowało. A zresztą, Jasiu, uderz się w piersi a przyznasz racyę, że lepiej później, niż nigdy. Przypuśćmy więc, że poprzednicy naszych Księży Biskupów źle zrobili, to nasi Biskupi to zło naprawili, a więc tem większa im chwała i cześć należy.

Ale prawda, powiada Jasio, że na Morawach zakazują mieszać się do polityki a Księża Biskupi ruscy projekt reformy pochwalili. Otóż drogi Jasiu, bądźże choć raz mądry, jak wymieniasz biskupa z Moraw, to wymieńże biskupów z prowincyi niemieckich w Austryi, którzy popierają stronnictwo chrześcijasko-społeczne, które tyle dobrego dla sprawy katolickiej zrobiło i zrobi. Przeciw jednemu biskupowi, masz wszystkich naszych Biskupów i Biskupów niemieckich. A co do Biskupów ruskich, to wiesz Jasiu, nie mamy nic przeciw temu, ani lud polski nie będzie nic miał, gdy przejdziesz na Rusina, i tam pewniej zapewnisz sobie zbawienie, którego tak pragniesz! Bądź pewny, że Księża Biskupi ruscy przyjmą cię z otwartemi rękami, bo pewna rzecz, że wkrótce usłyszymy o nowych Bankach, którymi uszczęśliwisz lud ruski. Zresztą, prawdę mówiąc, nie masz co innego do zrobienia, według ciebie wszyscy Biskupi polscy i całe duchowieństwo polskie sprzeciwia się religii katolickiej, lud polski ciągnie na bezdroża — a więc nuże do hajdamaków, hajdamako nowy.

Ale jeszcze jedno, że o ile XX. Biskupi ruscy pochwalają rządowy projekt reformy sejmowej, to świadczy to najdobitniej, że był on dobry **dla ruskiego chłopa, a polskiego krzywdził.**

Powiem ci jeszcze, kochany Jasiu, że co do tych komitetów kościelnych i należytości za obrzędy kościelne, to rząd francuski nawet kościoły i pałace Biskupom pozabierał, a kościół tam katolicki istnieje i dźwiga się. To będzie i u nas, choćbyś nawet kazał ambony na czas wyborów z kościołów pousuwać!

A więc, kochany Jasiu, mózg ci nie dopisuje i dlatego zarzuć wybory, albo idź na ukrainę, bo lud ci się nie da bałamucić.

Ty zaś, ludu polski, każde słowo Stapińskiego przewiewaj przez sito zdrowego rozumu, a wnet rozpoznasz plewę od ziarna, i posłuchasz głosu twych arcypasterzy, którzy dla dobra całego polskiego społeczeństwa przestrzegają przed zgubną działalnością blokowców.

Ksiądz X.

Sam osądził, co pisze w „Przyjacielu ludu“.

Wiemy całkiem z pewnego źródła, że Stapiński w Krośnieńskiem, księżom i innym ludziom, którzy mu czynili zarzuty, że kalumnie i oszczerstwa, umieszczone w „Przyjacielu ludu“ na ks. Biskupów i duchowieństwo, przeważnie dzieci chłopskie, że buntuje dzieci często od jednej matki przeciw sobie, i to w tej chwili, kiedy ci Księża Biskupi i duchowieństwo w obronie ludu wystąpili przeciw rządowi i stańczykom, na to Stapiński nie tylko się bronił, że jest dobry katolik i dom prowadzi po katolicku, ale mówił, że on często sam żałuje tego, co napisał, że czasem kto inny napisze złą rzecz do „Przyjaciela ludu“. Słowem Stapiński sam niema odwagi w cztery oczy, kiedy rozmawia z uczciwymi ludźmi bronić tego, co wypisuje w „Przyjacielu ludu“. I jak to może lud choć odrobinę wierzyć takiemu cyganowi i jego cygańskiej gazecie...

Stapiński broni krzywoprzysięzców.

W ministerstwie sprawiedliwości w Wiedniu znajdują się prośby o ułaskawienie dwu świadków koronnych żydowskich Kropfa i Goligera, skazanych za krzywoprzysięstwo w procesie byłych posłów polskich Wiącka i Fidlera. Tak samo wniósł podobną prośbę były prezes komitetu powiatowego partyi ludowej polskiej w Tarnobrzegu Mojżesz Kanarek, który pozostaje pod zarzutem, że owych trzech powyżej skazanych nakłonił do krzywoprzysięstwa. Mojżesz Kanarek dlatego też uciekł z Austryi jeszcze przed rozpoczęciem procesu. Posłowie Wiącek i Fidler byli onego czasu przedmiotem bardzo gwałtownych napaści we wszystkich blokowych gazetach z powodu zarzutów, robionych im przez owych powyższych świadków, jakoby za pieniądze nadawali koncesye szynkarskie. Tymczasem te same gazety nie wspomniały ani słowem, że owi świadkowie koronni zostali skazani za krzywoprzysięstwo, popełnione na szkodę Wiącka i Fidlera, że obaj posłowie byli niewinni.

Obecnie o ułaskawienie tych dwu skazanych za krzywoprzysięstwo i Mojżesza Kanarka zabiega Jan Stapiński, powołując się na swoje stanowisko wiceprezesa Koła polskiego i presesa stronnictwa ludowego. Jest to rzeczywiście oburzającem, aby wpływów Koła polskiego nadużywano na ułaskawienie bandy, która z zimna krwią uknuła spisek, aby z pomocą fałszywych zeznań odebrać cześć i zrujnować moralnie dwóch porządnych posłów.

Koło polskie ma inne, ważniejsze sprawy do załatwiania, niż ratowanie z więzienia trzech krzywoprzysięzców i ułatwienie powrotu do Austryi Mojżeszowi Kanarkowi, aby po powrocie mógł ponownie spacerować po korytarzach parlamentu i jadać obiady w restauracyi parlamentarne z ludowcowymi posłami polskimi.

Spodziewamy się, że ministerstwo sprawiedliwości nie uwzględni prośby skazanych i prośby Mojżesza Kanarka, ponieważ ułaskawienie wywarłoby niesłychanie przygnębiające wrażenie w całym kraju i ośmieliłoby wszystkich szubrawców do nawiązywania nowych spisków i do najmowania krzywoprzysięzców obietnicą, że i oni po pewnym czasie zostaną uwolnionymi, a więc mogą się śmiało rzucać na cześć i dobre imię współobywateli i rujnować ich moralnie, oraz materyalnie.

— — — — — — — — — — — — — —

Oto, czem się już trudni Stapiński.

I wy, chłopi ludowcy, jeszcze go słuchacie? Wybierać chcecie posłów takich, którzy idą pod komendę Stapińskiego?

Czas już, aby otumanionym otwarły się oczy!

Zdrada w polskim obozie.

Stapiński wyparł się sojuszu z ukraińcami. Ale myśmy temu nie wierzyli. I mieliśmy słuszność. Oto we wtorek 10 czerwca, otrzymaliśmy odezwę ludowców, rozrzucaną po całym powiecie tarnopolskim, a która tak brzmi:

Bracia Chłopi!

Bóg rządzi całym światem, a nie tylko naszą biedną Galicyą. Jeżeli tedy w innych krajach, z pewnością za wolą Bożą, lud już rządzi, to i nas biedaków od plagi obszarniczej i wszechpolskiej wcześniej czy później wybawić raczy.

Skoro Ojciec św. uznał nawet Rzeczpospolitą we Fran-

cyi, to i nas polskich chłopów-ludowców z pewnością za niedowiarków nie ogłosi, gdy zdobędziemy równe, tajne, powszechne i bezpośrednie prawo wyborcze do sejmu, bez kuryi i bez wirylistów, tak, abyśmy sami, bez dotychczasowych pańskich krzywdzicieli-opiekunów, o swojej doli stanowili.

Dlatego, Bracia Chłopi, nie dajcie się zastraszyć niczem i nikomu. Stawajcie dumnie w szeregach Polskiego Stronnictwa Ludowego do walki przeciwko wyzyskowi i ciemnocie i przeciwko uciskowi, jakiego doznajecie ze strony obszarników i wszechpolaków.

Starajcie się przeprowadzić jak największą liczbę prawdziwie chłopskich wyborców, to jest niezależnych ani od dworu, ani od plebanii, ani od urzędów.

Wyborcom zaś swoim nakażcie, aby nie głosowali na żadnego wroga reformy wyborczej, to jest ani na wszechpolaka, ani obszarnika, ani moskalofila.

Prawdziwie chłopskim polskim kandydatem jest ludowiec Chromik Tomasz, gospodarz z Draganówki — i na niego macie zgodnie głosować.

Jeśli zaś przyjdzie do ścisłego głosowania między wrogiem reformy wyborczej, to jest z jednej strony obszarnikiem lub wszechpolakiem, a z drugiej strony zwolennikiem reformy, kandydatem chłopskim Rusinem a Pawłem Dumką, wtedy głosy oddać należy na Dumkę.

Za Polski Chłopski Komitet Wyborczy powiatu tarnopolskiego:

Bielak Dominik z Chodaczkowa wielkiego. *Chromik Tomasz* z Draganówki. *Tomaszewski Władysław* z Płotyczy.

Odezwa ta jest jasna: w tarnopolskiem tylko jednością i solidarnością Polacy zwyciężyć mogą i wybrać swego. W razie rozbicia zwycięży ruski hajdamaka Dumka. I banda ludowcowa wydaje odezwę i rozbija jedność polską, byle tylko pomódz Dumce.

A tak, jak w Tarnopolskiem, tak jest i w innych powiatach. W Sanockiem inż. Pruchnik, wielki ludowiec, nawet wyborcą nie został, na posła dostanie z 6—10 głosów, ale także rozbija jedność i zwyciężyć może Rusin. Tak samo dr. Langer w Mościskach, dr. Doboszyński w dobromilskiem i t. d. Zwaryowany kandydat ludowców, Adamowicz z Niżankowic postawił na wiecu w Przemyślu następującą rezolucyę, którą też uchwalono:

> „Polskie Stronnictwo Ludowe popierać będzie kandydata, który się bezwzględnie oświadczy za blokowym projektem reformy **bez względu na to, czy to będzie ludowiec, czy ukrainiec. Jeżeliby zaś nasz kandydat nie miał szans przejścia, wtedy poprzemy kandydata ukraińskiego“.**

A w Trembowli profesor gimnazyalny ludowiec postawił i ogłosił kandydaturę ludowca Sytnika w czytelni ukraińskiej „Proświty“.

Bracia Polacy! Oto dowody zdrady okrutnej ze strony ludowców. Pędźcie ich precz z kraju całego!

Jak ludowcy oknem uciekali?

Hasło, rzucone przez ludowców, ażeby w okresie walki o mandaty sejmowe łączyć się z „organizacyami naczelnemi stronnictw bez różnicy narodowości“ wzbudziło w całem zdrowem społeczeństwie kraju odrazę i wstręt.

Stwierdzają to zajścia, których widownią był poprzedniej niedzieli Chodaczków Wielki. Wybrali się do tej wsi ludowcy w dniu 1 czerwca na połów dusz w matnię oszustw i matactw ludowcowego menera. Sztabowi kilku obałamuconych chłopów z Płotyczy i Dragonówki przewodził w tej wyprawie na Chodaczków Wielki prof. Kwieciński z Tarnopola, ten sam działacz, który w roku zeszłym na polski wiec w polskiej Płotyczy między własnych braci Polaków przyjechał z browningiem w kieszeni i do grupy Polaków strzelał z rewolweru; gdyby los nie zdarzył, że kula nikogo nie trafiła, byłby swój pierwszy występ gościnny na wsi podolskiej okrasił zabójstwem własnego brata rodaka. P. Kwieciński otrzymał obecnie mandat organizowania ludowców w tarnopolskim powiecie.

W towarzystwie Tomcia Chromika z Dragonówki i Tomaszewskiego z Płotyczy i kilku akademików ruskich wybrał się prof. Kwieciński na wiec do Chodaczkowa Wielkiego.

Dwaj zbałamuceni zwolennicy ludowcowej polityki w Chodaczkowie Wielkim przez niedzielę rano urabiali nastrój i zapraszali na wiec „polsko-ruski“ w sali „dworskiej“. Spocili się biedacy do wieczora, mieli jednak w garstce miejscowych ukraińców energicznych współdziałaczy.

Przyjechali niebawem agitatorzy, Kwieciński, kilku ukraińskich akademików, kilku obałamuconych chłopów. Tymczasem rozeszła się wieść po wsi: „Przyjechali Stapińszczuki“ i tłumy spieszyły do sali „dworskiej“ na wiec ludowcowo-ukraiński. Rozpoczął się wiec. Mowca zaledwie parę słów rzucił między tłum, gdy przemówiła zdrowa dusza chłopa polskiego, nie zatruwana matactwami brudnych dróg opiekunów Banku parcelacyjnego. Zrazu słaby, później coraz silniejszy poszedł pomruk po sali i zamienił się wkrótce w żywiołowy protest przeciw sojuszowi ukraińsko-ludowcowemu, przeciw zatruwaniu duszy chłopskiej na wschodzie robotą rozkładową upadającego trybuna ludowcowego.

Żywiołowy szedł dalej głos po sali: „Precz ze Stapińskim!“ — „Precz ze złodziejami Banku parcelacyjnego“ — „precz z sojuszem ludowcowo-ukraińskim“ — „precz z agitatorami i opiekunami krzywoprzysięzców“. Wobec nastroju na sali cały sztab ludowcowy oknem uciekł z sali wiecowej, a jeden z przewódców z tej niefortunnej wyprawy na Chodaczków przelazł oknem do wnętrza sali i gdy już przerzedziły się zastępy uczestników opuścił arenę swego nieudatnego połowu, inny, przedostając się oknem, podarł na sobie ubranie, co wśród zebranych wywołało wybuchy śmiechu.

Tymczasem zebrani w tak olbrzymiej liczbie włościanie odśpiewali pieśni narodowe. Na podwórzu kilku ukraińskich akademików z synem parocha na czele uwijało się wśród zebranych i zapraszali na wiec poufny do dyakówki. Garść ukraińców i kilkunastu sprowadzonych z Dragonówki ludowców z p. Kwiecińskim poszła na ukraińskie „wicze“. Za nimi w oddaleniu pociągnęły tłumy włościan, do których przyłączyły się kobiety, dziewczęta, wiele młodzieży.

Na dyakówce „wiec“ się odbywał pod osłoną parocha ruskiego, który niepotrzebnie nawoływał, że to jego obejście, i wzbraniał wstępu na zebranie poufne, nikt bowiem z naszych włościan tam się wdzierać nie myślał. Włościanie, w liczbie dobiegającej tysiąca, śpiewali przed dyakówką pieśni narodowe, tu i ówdzie padały okrzyki na temat Banku parcelacyjnego, który utonął w Pełtwi, opieki nad potwarcami Wiącka i Fidlera — lub „przyszliście drzwiami, a uciekli oknami“, — w końcu rozeszli się spokojnie do swych chat, a agitatorzy pod osłoną żandarmeryi wyjechali na dworzec.

To „wicze“ ukraińsko-ludowcowe dobitnem jest stwierdzeniem sojuszu ukraińsko-ludowcowego. Cześć Chodaczkowianom, że przeciw tej niecnej robocie w godny a energiczny sposób zaprotestowali.

Brońmy się!

Wściekle rzuca się Stapiński na chłopów wszechpolaków i na naszych prezesów stronnictw.

Poznał się już chłop dobrze, jak Stapiński broni interesów chłopskich ludowych, bo dziś chłop, wychowany przez wodzów ludowych, przez „Ojczyznę“ i „Wieńca-Pszczółkę“ jest światlejszym.

Kością w gardle stoją Stapińskiemu nasi prezesi pp. Grabski i Zamorski, nie ma oszczerstw, jakich nie rzuciłby na wszechpolaków i Stojałowczyków jedynie dlatego, że twardo stoją na stanowisku obrony ludu.

Ale nie zamdylisz słowami światu oczy, bo się lud na tobie już poznał. Widać, że chłopi mało mają ku tobie zaufania, że ci grunt z pod nóg uchodzi, skoro piszesz znowu na stańczyków, rządowców i t. d. Przecież każdy wie o tem, żeś jest ich lokajem i służysz żydom, stańczykom, socyalistom i Rusinom.

Przecież to niedawne czasy, jak kupił Stapińskiego gubernator Bobrzyński, bo myślał, że w osobie Stapińskiego kupi sobie cały lud polski. Kupiwszy tego sojusznika, mu-

siał się o niego ciągle starać. A więc przyszło bankructwo Banku parcelacyjnego i chociaż rząd dał dwa miliony, setki chłopów musiało po raz drugi płacić to, co raz zapłacili. A winowajcy chodzą spokojnie po świecie, mają zaszczyty i majątki.

A co dzieje się w kraju? Szpiegostwo już panuje, hajdamacy hulają, złodzieje chodzą wolno, rozbójnictwo się rozzuchwaliło, moralność upadła tak u oświeconych, jak u ciemnych, urzędnicy zgangrenowani, chłop w oczach pozbywa się sumienia. I musi dalej naród polski tak cierpieć, bo ma takich przedstawicieli, jak Stapiński.

Ogłosił Stapiński wojnę chłopską w obronie reformy wyborczej, zerwał ugodę między stronnictwami polskiemi, a skutek jest ten, że Sejm jest rozwiązany, a wybory przeprowadzają się na podstawie starej ordynacyi.

Stapiński idzie do wyborów, jako obrońca ludu, który niby ze stańczykami zerwał, a kiedy jeszcze raz odzyska zaufanie u chłopów i wprowadzi swoich zwolenników do Sejmu, będzie znowu służył skutecznie pp. stańczykom, żydom, ukraińcom i rządowi. Takie są pewne zamiary Stapińskiego.

Bracia chłopi! obudźcie się już raz z tego letargowego snu, pokażmy swe siły. Niech ta garstka bankrutów stańczykowskich przestanie drwić z nas, kilku milionowej masy, że chłop polski ma rozum.

Bracia Polacy! Zwolennicy Związku narodowo-ludowego. Pracujcie do ostatnich sił, aby ani jeden nie dał się złapać na wędkę stapińszczyków i abyśmy ani jednego mandatu nie stracili i nie ponieśli wstydu przed światem, bo z nas chłopów fundament narodu i mur.

Pozdrawiam wszystkich czytelników „Ojczyzny", p. p. Prezesów i zwolenników Związku narodowo-ludowego i życzę im zdrowia i sił w ich pracy i zwycięstwa nad wrogami.

Wojciech Lubas
chłop ze strzyżowskiego.

Organizacya pocztowców.

Otrzymaliśmy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Do wszystkich P. T. Kolegów-Urzędników i służby poczt galicyjskich, P. T. Nauczycielstwa ludowego i wszystkich ludzi dobrej woli.

Rzuciliśmy myśl nową. Z „odmętów" i zamieszania organizacyjnych prac wszelkiego pokroju związków i stowarzyszeń zawodowych, powołaliśmy do życia zrzeszenie się pocztowców i niepocztowców — przedstawicieli warstw średniej inteligencyi, urzędników i t. d., tych, którzy w ostatnich czasach niestety inaczej nazwać się nie mogą, jak zarobnikami dziennymi... do wspólnej pracy na niwie społeczno-obywatelskiej.

Bezpośrednio po I. zw. dorocznem Walnem Zgromadzeniu Galicyjskiej grupy centralnego związku poczmistrzów powołaliśmy do życia K. O. S. O. i dziś pragniemy szerszym kołom tych warstw społecznych, dla dobra których pragniemy pracować, podać do wiadomości, co nas skłoniło do rzucenia się i na to dziś tak niestety odłogiem stojące pole obywatelskiej pracy.

Ten biały murzyn pocztowy pracujący od świtu do nocy w instytucyi nazwanej jakby dla ironii „instytucyą dobra publicznego" — instytucyi, która niestety w państwie naszem stała się zakładem czysto fiskalnym, która rzuca sporą ilość milionów corocznie do rządowej kasy, a która niestety przemienia tysiączne zastępy swych pracowników w prawdziwych białych murzynów, nie dając im nawet **minimum egzystencyi,** które kulturalne państwa robotnikom przyznały! Mimo tak opłakanych wprost warunków bytu czujemy się obywatelami kraju, mimo to T. S. L., Sokół, Kółka rolnicze, słowem, wszelkie organizacye i instytucye społeczno-obywatelskiej i narodowej pracy nie są nam obce. Pracujemy po 10, 12 i więcej godzin dziennie, nie mamy co dzieciom naszym do ust włożyć, nie mamy je w co przyodziać, nie mamy za co leczyć chorób, które dziesiątkują nas (gruźlica tak powszechnie w szeregach pocztowców panująca).

Publiczność sarka, poczmistrze, ekspedyenci, oficyanci, służba, t. j. listonosze i ci najmłodsi nasi koledzy — prowadzący składnice, są celem nieraz bardzo słusznych utyskiwań, skarg nawet. PP. Posłowie, Izby handlowe i t. d. szeregami memoryałów setki razy przedstawiają wszystkie te okropne braki, a bardzo niewielu wie — gdzie leży przyczyna złego — nie w nas, ale w systemie oszczędnościowym. Spełniamy funkcye, wymagające dużego zasobu wiedzy, a wynagrodzenia nasze gorsze nieraz są od płac zarobników dziennych. Mimo to, nie brak nas na żadnem polu pracy obywatelskiej; tylko niestety, z goryczą to podnieść musimy, ogół nas zapoznaje, że wśród wielu innych, wymienimy jeden z naszych postulatów: mimo tyloletnich memoryałów nie posiadamy do dziś prawa swojszczyzny! Mimo to wszystko, nie jesteśmy — co z dumą o sobie powiedzieć możemy — ostatnimi, ale bardzo często pierwszymi w szeregach pracowników społeczno-obywatelskich. — **Ująć tę pracę w jednolitą akcyę — z punktu widzenia naszych zawodowych interesów** nadać jej jednolite tło; zszeregować pod sztandarem K. O. S. O. wszystkich pocztowców całej Galicyi w zastęp świadomych nie tylko swych obowiązków, **ale i praw** obywateli kraju — to zasadniczy nasz cel, to sztandar, który nas, bez względu na różnice stanu, bez względu na piętrzące się trudności, powiedzie do celu!

Dlatego żywimy nadzieję, że gorący nasz apel do wszystkich kolegów pocztowców w Galicyi, do P. T. Nauczycielstwa ludowego i t. d. bez echa nie przeminie, że wszyscy do naszej organizacyi przystąpią.

Wydział i Rada naczelna krajowej organizacyi społeczno-obywatelskiej urzędników i sług zakładu pocztowego w Galicyi: Romuald Reichelt prezes, Adam Lubański zast. prezesa, Jan Jarosiewicz zast. prezesa, Jan Jaworski sekretarz, Henryk Oprzędkiewicz skarbnik.

Od Redakcyi. Od siebie dodajemy, że organizacyę obywatelską i narodową pocztowców witamy z prawdziwem zadowoleniem. Praca z ludem i dla ludu da i pocztowcom wpływ, znaczenie, poselstwa i lepszy byt, bo lud tych, co z nim pracują, wesprze w ich zamiarach i celach.

Po zjeździe wszechpolskim w Rzeszowie.

Dusza się radowała, gdy się widziało te tłumy ludu, przybyłego ze wszystkich stron naszego kraju na zjazd stronnictwa wszechpolskiego do Rzeszowa. Co ich tam powołało? Troska o dobro kraju, o dobro ludu polskiego i narodu — bo chwila ważna. Co złe między nami, złączyło się, by obalić wiarę ojców, by lud polski we wschodniej Galicyi oddać na pastwę wrogów — by lud mieszczański sprzedać żydom. Cała zgraja stapińczyków ze swoim hersztem łupiskórą chłopskim, z żydami, z żydo-demokratami i stańczykami podała sobie rękę i za grosz judaszowski oddała na pastwę dobro narodu, pracę naszą, wolność ludu polskiego, przyszłość Ojczyzny największym wrogom naszym.

Złączyły się serca wszystkich dobrych Polaków, podali sobie ręce wszyscy szlachetni synowie tego biednego narodu, by ratować naród — lud od zagłady i hańby.

Chłop polski — z zachodu czy wschodu — piętnował zdrajców na zjeździe — a wszyscy przysięgli sobie, iż bronić będą kraj od zdrady i sprzedajników.

Szlachetne syny ludu polskiego! Bóg wam będzie błogosławił i pomagał, bo idziecie do boju—za świętą sprawę.

Walkę, da Bóg, wygramy, bo za nami stoi prawda. Ale trzeba się zastanowić, jak dalej pracować, by braciom Polakom we wschodniej Galicyi pomagać.

Dobrze to radzili na zjeździe mowcy a mianowicie:

Chłop ze złoczowskiego Dorotyn, ks. Władyka i z rzeszowskiego chłop Piątek.

Trzeba, by wszyscy chłopi polscy z zachodu — którzy chcą nabyć ziemię — szli na wschód i tu osiedlali się.

I ja także przyłączam się do nich — i was, bracia chłopi wszechpolacy, zachęcam, byście przyszli za głosem uchwał na zjeździe w Rzeszowie.

Na wschód idźmy, kupujmy ziemię — z rąk panów polskich, bo to ziemia nasza, krwią ojców naszych zro-

szona — to ziemia bohaterów i męczenników, za świętą wiarę i za wolność Polski.

Ziemia tu urodzajna a tania. Idą ludziska do obcych krajów, do Kanady, za morze — i ci już są straceni dla Polski, dla jej wolności.

Idąc na wschód, kochani bracia, spełniacie święty obowiązek jako Polacy i jako rolnicy.

Wspomagacie bowiem siłę ludu polskiego na wschodzie, ziemię polską nie dajecie w ręce wrogów — a dzieciom swoim i sobie zabezpieczacie urodzajną—złotodajną, pierwszej klasy rolę — która wydaje stokrotne plony.

Urodzajne niwy podola — najlepszej gleby w Austryi — czekają na rękę pracowitą ludu polskiego — by dać im chleba poddostatkiem.

Bierzcie więc tę świętą ziemię — idźcie na wschód — a księgi narodu zapiszą wasze nazwiska złotemi zgłoskami jako obrońców kresów i Polski — a dzieci Wasze dziękować wam będą, żeście im zostawili niwy urodzajne.

Wasz brat.
Jan Gruszecki.

Klęska ludowców w pow. tarnobrzeskim.

Niedawno odwiedziłem powiat tarnobrzeski, skąd podaję to, o czem tam opowiadają.

Mojsie Kanarek, żyd ze Skowierzyna, tyle użył pieniędzy, że go chłopi ludowcy wybrali przewodniczącym Komitetu powiatowego stronnictwa ludowego w powiecie tarnobrzeskim. Ile dał pieniędzy, to może starczyć fakt ten, że który chłop podpisał Kanarkowi deklaracyę na członka, to zapłacił mu 10 koron, a mężowi zaufania płacił 30 koron. Ileż więc kosztowało Mojsia, że go wybrali przewodniczącym powiatu? A ileż kosztowało Mojsia pieniędzy, że go ludowcy wybrali do Rady naczelnej ludowców?

Gdy się rozbudził ruch narodowy na wsi, rzuciło się się wszystko, ażeby go zgnieść: żydzi, ludowcy, c. k. demokraci i c. k. urzędnicy.

W gminie Dzików powstała Czytelnia włościańska i T. S. L. Straż ogniowa i odczyty. Duszą całą i kierownikiem idei narodowej był Dr. Surowiecki, pracownikami i opiekunami p. Jan Słomka, autor „Pamiętników włościanina", jego synowie i zięciowie.

Przeciwko p. Janowi Słomce, 36 letniemu wójtowi, wytoczyli żydzi i ludowcy ciężkie armaty i walkę na śmierć i życie; osadzili na mieszkanie byłego żandarma Gołębiowskiego, c. k. dozorcę rzek, który pierwszy sprowadził „Przyjaciela ludu" i zjednywał ludowców kieliszkiem, na co widocznie ma za wiele czasu. Lud płaci podatki na takich robotników, co powinni pilnować kęp nad rzekami, a on siedzi w domu i politykę prowadzi i to się nazywa robota z korzyścią dla ludu. W ten sposób dostał się nawet do Rady gminnej.

Ażeby zabić ruch narodowy i zgubić wójta p. Słomkę bezwzględnie, ludowcy w powiecie utworzyli stałe powiatowe biuro u Gołębiowskiego. Ludowcy zażądali, że hr. Lasocki musi tu przyjeżdżać i mieszkać w mieszkaniu Gołębiowskiego, a nie w wygodnym mieście, byle tylko w Dzikowie, a przez to osłabić p. Słomkę i ruch narodowy.

Po wyborze p. Lasockiego na posła do Rady państwa, a właściwie nie po wyborze, lecz po obrachunku głosów według sztuki p. Bobrzyńskiego, zmusili ludowcy hr. Lasockiego, ażeby utworzył powiatowe biuro ludowców tylko w Dzikowie u Gołębiowskiego. Ludowcy zmusili jego agitatora i sekretarza Łąckiego, ażeby także mieszkał w Dzikowie u Gołębiowskiego i przez to płacono mu wielką pensyę. Łącki przeniósł się ze Skowierzyna od Kanarka Mojsia, u którego uczył dzieci, a Mojsie uczył Łąckiego, jak ma w powiecie i Dzikowie przy pomocy Dudków i innych takich robić politykę dla korzyści żydów i ludowców według sposobu Kanarka i Stapińskiego.

Przeciwko p. Słomce pracowali od kilku lat, zaś od czasu, jak Lasocki został posłem, to już nieustannie.

Na pół roku przed wyborami gminnymi robili tajne narady. Na dwa tygodnie zjechał Lasocki do wyborów Rady gminnej i puścili w ruch hyeny wyborcze.

Wybory, przeprowadzone sprawiedliwie, dały naukę. Hr. Lasocki czekał cały dzień i noc na raporta i na ostatku dowiedział się z rozpaczą, że pomimo jego szalonej agitacyi, Łąckiego, Gołębiowskiego, Maślaka, Dudka i Kaputa, p. Słomka otrzymał wszystkie głosy, a Gołębiowski tylko dwa głosy, swój i Kaputa. Rozpacz ogarnęła ludowców; zrobili protest, który nic nie pomógł, i w głosowaniu na wójta p. Słomka otrzymał wszystkie głosy i zdrowo rozpoczął urzędowanie wójtowskie trzydziesty siódmy rok. Szczęść Boże w pracy błogosławionej dla narodu na drugie tyle lat, bo mało który wójt urzęduje sześć lat, ale go zrzucają a p. Słomka już 37 lat urzęduje.

Uczciwość i sprawa polska zwycięża, zachętą niech to będzie wszystkim i niech pracują co sił dla dobra wiary, Ojczyzny i narodu, a zwyciężą i najstraszniejszych wrogów.

We wsi Dzikowie powiadają, że hyena wyborcza, agitator hr. Lasockiego, Gołębiowski, nazywał się wpierw Gołąbek, a że był głodny w swojej wsi, przyleciał jak Gołąbek na Dzikowskie pola, wszędzie się pchał i zarabiał, i jak już wyjadł ziarnka pszenicy, z łakomstwa chciał połknąć i „słomkę", ale się udławił.

Przy ostatnich wyborach do rady powiatowej tarnobrzeskiej ludowcy byli pewni, że przeprowadzą wszystkich swoich i napchają tam żydów, a Lasockiego wybiorą marszałkiem, lecz wszechpolacy zepsuli tę robotę, zaś w mieście geometra Stary bardzo skutecznie na zgromadzeniach gromił Lasockiego, jego sekretarza Łąckiego, tak, że tylko jeden ludowiec — z miasta a nie ze wsi, — ale rozumiejący się na interesach swojego rodzaju — dostał się do Rady powiatowej. *Wojciech Wiąeck.*

Głos z miasta.

Krosno.

Nie jeden zagorzały ludowiec, czy to chłop, czy mieszczanin, czytając czyto „Przyjaciela ludu", czy „Reformę", „Naprzód", „Gazetę wieczorną", wogóle pisma, które nas chciały obdarzyć żydowsko-ruską reformą wyborczą do Sejmu, myśli, że straszną krzywdę ludowi i wogóle naszemu biednemu społeczeństwu, wyrządzili narodowi demokraci, obalając ten projekt. Nie można się im dziwić, bo czytając tylko blokowe dzienniki, szczególniej „Przyjaciela", nie mają sposobności przyjrzeć się temu projektowi i z odwrotnej strony. Ale niechby każdy z nich wziął do rąk „Ojczyznę", „Słowo Polskie", „Głos Narodu", toby musiał zmienić zdanie i oświadczyć, że rzecz ma się zupełnie inaczej, że słusznie zrobili nar. dem., że udaremnili dojście takiej reformy. Przecież czy wcześniej czy później reforma wyborcza być musi, ale n i e z k r z y w d ą m i e s z c z a n i c h ł o p ó w.

Jaki smutny obraz przedstawiają dziś miasta, to chyba bezstronny, nie potrzebuje być na to nawet wszechpolakiem, przyzna, że gorzej to już nawet trudno, aby było: jesteśmy i żyjemy już w mieście nie jakoby katolickiem, lecz żydowskiem już dziś, kiedy jeszcze reformy wyborczej nie ma, kiedy żydzi nie mają własnych posłów do Sejmu. A cóż się stanie, — pytam się tych wszystkich wielbicieli żydowsko-ruskich — kiedy żydzi będą mieć około 30 posłów? Polski dziś rozebrać się nie da, więc jej ostatnie soki, jak z cytryny, starają się własni rodacy wycisnąć dla zaspokojenia własnych ambicyi, nie oglądając się jak wielką krzywdę robią mieszczaństwu i chłopom! Dziś żydzi są panami i właścicielami kamienic w rynkach po miastach. W Krośnie na 32 kamienic w rynku, 27 jest żydowskich, 4 katolickie i magistrat. Zagarnęli cały handel, rzemiosła biorą w swe ręce, potrzebują jeszcze reprezentacyi w Sejmie. Już dziś każdy burmistrz liczy się z żydami, mają oni wpływy, co chcą, przeforsują. Ludzie na wybitnych stanowiskach wysługują się i popierają żydów.

Tak być nie powinno i tak być nie może. Potrzeba, by mieszczaństwo i chłopstwo nie szło jak barany, by każdy wyrobił sobie zdanie, co jest złe, a co dobre, a choć mu każą, powinien tak robić, jak mu jego katolicko-polski obowiązek nakazuje.

Co za ironia! Obchodzimy dziś rocznicę Konstytucyi 3-go Maja! Jest dziś sobota — miasto nasze jak umarłe, wszystkie prawie sklepy zamknięte, bo są w rękach żydow-

Dodatek do Nr. 24 „Ojczyzny“ z dn. 15/VI. 1913 r.

„Ludu polski, wybieraj!“

Rozpoczęły się już prawybory. Za dwa tygodnie będą już wyborcy wybierali posłów. Spółka stańczykowsko-ludowcowa będzie teraz na wszystkie sposoby, przy pomocy żydów i sługusów stańczykowskich, kusić i obrabiać wyborców, aby ich od sprawy chrześcijańsko-ludowej odciągnąć, a na stronę stańczykowsko-żydowsko-ludowcowego bloku przeciągnąć. Dużo między wyborcami jest twardych wszechpolaków i stojałowczyków, co się niczem nie dadzą skusić ani nastraszyć. Ale może się zdarzyć nie jeden, co go w ostatniej chwili naganiacze stańczykowscy i wiślarze Stapińskiego zbałamucą. Więc trzeba się dobrze pilnować i na wszystko uważać. Niech wyborcy wiedzą, że oni są zastępcami gminy i że oni mają tak głosować, jak tego chce ogół polskiego katolickiego ludu, i że każdy wyborca zda sprawę przed ogółem za to, jak głosował.

A już ostatni czas, żeby skończyć z rządami tej spółki stańczykowsko-ludowcowej, co zaprzedaje naród żydom i ukraińcom. Trzeba wybrać posłów, co nie będą robili szacherek z żydami, ale bronić będą naszej katolickiej ludności po wsiach i po miastach, — co nie będą się wysługiwali stańczykom ani rządowi, ale upomną się o wszystkie krzywdy narodu i ludu, co nie będą się kumali z ukraińcami na zgubę naszych braci polskich włościan na wschodzie; trzeba wybrać posłów, co nie pójdą z blokiem stańczykowsko-żydowsko-ludowcowym, ale będą ze zjednoczeniem chrześcijańsko-ludowem trzymali.

Lud polski już przejrzał i dłużej już nie chce cierpieć tej polityki szachrajstw i zdrady, jaką Bobrzyński razem ze Stapińskim wprowadził.

Ale blok idzie podstępem i kłamstwami.

Przed temi kłamstwami trzeba wszystkich zawczasu ostrzedz.

Kłamstwa ludowców.

Ludowcy wołają, żeby głosować na ludowców, bo ludowcy chłopskich spraw bronią przed panami. To jest kłamstwo wprost w żywe oczy. Ludowcy już od sześciu lat idą razem ze stańczykami, z najgorszymi wrogami ludu.

Jakże to? — wygadują na panów, a z panami razem spółkę trzymają! I teraz już zaprzedali sześć mandatów chłopskich stańczykom. Ludowcy oddają stańczykom, hrabiom i wielkim obszarnikom mandaty ludowe. Stapiński przez cztery lata utrącał razem ze stańczykami reformę wyborczą, a Bojko, jak został przewodniczącym komisyi gminnej, to tak sprawę złączenia obszarów dworskich z gminami schował do kosza, że od pięciu lat już nikt ani słowa w Sejmie o reformie gminnej nie słyszał.

To całkiem tak, jak ten żydowski adwokat, co to sam namawiał chłopa do procesu, a po cichu się z drugą stroną umawiał i darł skórę z jednego i drugiego. Ludowcy po wsiach na wiecach wygadują na panów, żeby od ludu dostać mandaty, a potem się z panami namawiają, żeby dostać od panów za zdradę sprawy ludowej koncesye na banki, na „Wisłę“, na szynki, a może i pieróg ministeryalny dla Stapińskiego.

Drugie kłamstwo ludowców, to to, że ludowcy dla ludu pracują.

„Dwom bogom służyć nie będziesz“ powiedziane jest. Kto się żydom wysługuje, ten dla ludu nie pracuje. A Stapiński i ludowcy poszli w służbę żydowską. Stapiński dostał koncesyę na bank ludowy, to ją sprzedał żydom. Taka to praca ludowców dla ludu: bank, co miał być dla chłopów, ludowcy oddali żydom, żeby żydzi jeszcze gorzej chłopów zdzierali.

A jak przyszła nowa ustawa szynkarska — to wszyscy prawdziwi katolicy i Polacy wołali, by żydom szynki odebrać, bo z szynku żydowskiego idzie na wieś wszelka niemoralność. Ale ludowcy do spółki z Bobrzyńskim więcej jak połowę koncesyi szynkarskich dali żydom. Co już najgorsze, — to ta spółka ludowców z żydowskimi krzywoprzysięzcami. Sąd rzeszowski zasądził za krzywoprzysięstwo żydów Golligera i Kropfa, których Stapiński nasadził na polskich chłopskich posłów: Wiącka i Fidlera, żeby ich oczernić i zniesławić. A Stapiński nie ma nic teraz przed samymi wyborami sejmowymi pilniejszego do roboty, jeno biega po ministerstwach, żeby żydowskich krzywoprzysięzców z kryminału wyciągnąć. Stapiński — to patron żydowskich krzywoprzysięzców. I pewnie nie za darmo ludowcy się żydom wysługują. Pisał Stapiński że „z ludu żyje — bo dla ludu pracuje“. Prawda to jest, że Stapiński z ludu żyje, bo chłopską skórą handluje; handlował nią w banku parcelacyjnym, handluje nią teraz w „Wiśle“ i banku ludowym, handluje chłopami, co ich do Kanady wysyła. Ale kłamią ludowcy, kiedy mówią — że dla ludu pracują. Bo oni pracują nie dla ludu — jeno wyciągają z kryminału żydowskich krzywoprzysięzców.

Dla ludu pracują Ci, co zakładają składnice Kółek rolniczych. Ale ludowców niema między tymi, co po składnicach pracują, — bo to się żydom nie podoba. I pracuje dla ludu dr. Stefczyk, bo założył on z górą tysiąc kas raiffeisenowskich, co chłopa z niewoli żydowskich lichwiarzy wyrwały. Ale dr. Stefczyk musiał wystąpić od ludowców, — bo mu Stapiński żyć nie dawał i ciągle przeciko niemu intrygował. I dr. Stefczyk nie mógł się już dłużej na te szachrajstwa ludowców patrzeć. Tak to ludowcy utrącają tych, co naprawdę dla ludu pracują, — a wysługują się żydom i żydowskim krzywoprzysięzcom patronują.

Trzecie kłamstwo ludowców, — to kiedy ludowcy mówią, że oni chcą jedności chłopskiej. Ludowcy zaprzedają polskich chłopów na wschodzie Rusinom. Ludowcy chcieli takiej reformy, żeby Rusini wybierali jednego posła na 60 do 80 tysięcy, a polskim chłopom na wschodzie dawali jednego posła na 100 do 120 tysięcy. Nie dość tej jednej krzywdy, że obiecali polskim chłopom mandaty, żeby je dać Rusinom, ale nie chcieli za nic do tego dopuścić, żeby polscy chłopi, co żyją w mniejszości między Rusinami, mogli swoich polskich radnych do rad powiatowych wybierać. Taka to u ludowców jedność polskiego ludu. Zamiast się ująć za chłopami polskimi, co na nich Rusini nastają pałką i nożem, — a niejednego już chłopa polskiego ukraińcy z dymem puścili za to, że wiernie strzegł swej mowy i swej katolickiej wiary, — to ludowcy zaprzedają ich ukraińcom. Kłamią ludowcy, kiedy mówią, że chcą jedności chłopskiej. Bo kto brata sprzedaje wrogom, kto chłopów polskich na wschodzie sprzedaje Rusinom, — ten jest zdrajca jedności polskiego ludu.

Kłamstwa stańczyków.

Tak, jak ludowcy, tak samo kłamią i stańczycy. Stańczycy kłamią, że oni są dobrymi katolikami, dobrymi synami kościoła. A jakże się to stało, że Bobrzyński-stańczyk ani jednego księdza nie puścił do parlamentu? A jakże to się dzieje, że stańczycy łączą się z masonami, z niedowiarkami, z socyalistami przeciwko biskupom i całemu kościołowi? Kto z masonami trzyma i z nimi się przeciwko kościołowi łączy, ten nie jest dobry katolik.

Panowie stańczycy to są tacy katolicy, co tylko wtedy szanują kościół i duchowieństwo, jak ich duchowieństwo popiera. Ale jak ich kościół przestrzega, żeby nie robili polityki nieuczciwej, żeby nie kradli głosów przy wyborach, żeby nie sprzedawali polskiego katolickiego ludu żydom, żeby nie popierali oszustów z Banku parcelacyjnego i hajdamaków, co zamordowali ś. p. namiestnika Potockiego, — to wtedy panowie stańczycy wnet zapomnieli o szacunku dla duchowieństwa i gniewają się teraz, czemu się kościół miesza do polityki.

Że masoni nie chcą, żeby się kościół do polityki mieszał, — to jest jasne. Bo kto w Boga nie wierzy, to ten także chce polityki bez Boga, bez sumienia. Ale prawy katolik wdzięczny jest księżom biskupom, że stańczyków i rząd upomnieli, aby o przykazaniach boskich w polityce pamiętali. Bo kiedy przykazanie mówi: „nie kradnij“, — to nie wolno kraść i głosów przy wyborach, tak jak to Bobrzyński robił w 1911 r. I tak samo przykazania nie pozwalają, żeby w polityce iść krzywdą, niesprawiedliwością, szachrajstwem. A stańczycy chcieli skrzywdzić lud polski, bo chcieli polskim chłopom na wschodzie dać mniej mandatów, niż się sprawiedliwie należy, aby dodać Rusinom za to, że Bobrzyńskiego popierali. I tak samo chcieli stańczycy skrzywdzić polskie katolickie mieszczaństwo, bo w miastach, gdzie jest więcej żydów, niż katolików, nie chcieli dopuścić do tego, aby mniejszość polska katolicka mogła sobie osobno bez żydów swojego posła wybierać, jeno nastawali na to, aby obu posłów wybierała tylko większość żydowska.

Stańczycy i ludowcy rozrzucają setkami broszury i gazetki, pełne tych kłamstw. Te kłamstwa trzeba odeprzeć. Trzeba wyjaśnić wszystkim prawdę. Więc choć już gdzie po prawyborach, zwołajcie w każdej gminie zebranie, żeby wszystkim sprawę należycie wyłuszczyć i żeby na tem zgromadzeniu uchwalić, że wyborcom nie wolno głosować na kandydata stańczykowskiego czy ludowcowego, ale mają posła naszego Związku chrześcijańskiego-ludowego wybrać.

Bo jakich posłów wyborcy wybiorą — taki będzie Sejm, a jaki będzie Sejm, taka będzie reforma sejmowa i taki będzie na długie lata los całego kraju i narodu.

Jakich posłów wybierać?

Pilnujcie, żeby wyborcy, co ich teraz przy prawyborach wybraliście, głosowali w dniu wyborów, 30 czerwca, na posłów **Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego.**

Bo nie będzie dobrze w naszym narodzie, — póki się lud cały nie zjednoczy na podstawie chrześcijańskiej. Trzeba jedności ludu i trzeba, żeby duch był chrześciański w narodzie, w gminie, w urzędach, w całym kraju. I dla tego my wszechpolacy złączyliśmy się już przed 5 laty w jedno ze stojałowczykami, a teraz i ze starymi centrowcami, bo chcemy, żeby była jedność i zgoda w ludzie i w narodzie. Gotowiśmy byli połączyć się nawet i z ludowcami. I w styczniu 1911 r. już porozumiewaliśmy się z ludowcami o takie połączenie. Cóż, kiedy się pokazało, że Stapińskiemu o to tylko chodziło, żeby został ministrem. A kiedyśmy mu tego nie mogli przyobiecać, boć niepodobna, żeby na ministra popierać takiego człowieka, co powinien był odpowiadać przed sądem za bankructwa banku parcelacyjnego, to wtedy ludowcy jeszcze bardziej się ze stańczykami i z żydami związali.

My, wszechpolacy, jesteśmy w zjednoczeniu ze stojałowczykami — chłopami, ze starymi centrowcami — chłopami. I ten nasz Związek chrześcijańsko-ludowy, to naprawdę podstawa dla jedności ludu.

Ale Stapiński zamiast się z nami chrześciańsko-ludowymi połączyć, to on się łączy ze stańczykami i żydami. Bo Stapiński zawsze jedność chłopską rozbijał. Zaczął od wojny przeciwko stojałowczykom. Zanim on tę wojnę przeciwko ks. Stojałowskiemu rozpoczął, to nie było między chłopami takiego rozbicia i kłótni. Aż dopiero Stapiński utworzył naprzeciw stojałowczykom ludowców. I starsi ludzie pamiętają, ile to było z tej wojny Stapińskiego przeciw ks. Stojałowskiemu zgorszenia. Ale niedość mu było tej wojny ze Stojałowskim. Jak nasze wszechpolskie stronnictwo zaczęło pracować po wsiach, jak zaczęliśmy zakładać czytelnie Towarzystwa Szkoły ludowej i składnice towarowe Kółek rolniczych, jak zaczęliśmy skupiać i jednoczyć polskich chłopów na wschodzie, żeby się przed Rusinami bronić mogli, — to ludowcy zaraz się na wszechpolaków rzucili.

A wiele to kłamstw i oszczerstw wypisywał „Przyjaciel Ludu“ na dawnych centrowców. „Po czynach ich poznacie“, powiedziano jest. Czynem ludowców to waśń i niezgoda partyjna po wsiach. **A czynem Związku chrześcijańsko-ludowego** jest zgoda i jedność polskich chłopów stojałowszczyków, wszechpolaków i starych centrowców. A nie tylko między chłopami buduje jedność i zgodę **Związek chrześcijańsko-ludowy,** ale i w całym narodzie polskim, a przedewszystkiem między ludem a duchowieństwem. Nie podoba się to ludowcom, bo Stapiński zawsze się na duchowieństwo rzucał. Za to go też żydzi swoimi pieniędzmi ratowali, gdy zbankrutował Bank parcelacyjny. Ale z takiej wojny przeciwko księżom i kościołowi nic dobrego dla narodu polskiego katolickiego wyniknąć nie może, jeno same szkody. Gdzie gmina z księdzem wojuje — tam ani Kółko rolnicze, ani Kasa raiffeisenowska się dobrze nie rozwija. Bo wieś jest podzielona: jedni trzymają z księdzem, a drudzy ze żydem. I tylko są kłótnie we wsi i obraza boska. Więc trzeba jedności u ludu i zgody ludu z duchowieństwem. I do tego dąży nasz **Związek chrześcijańsko-ludowy.** — A także trzeba, żeby urzędnicy, choć na nich mundur austryacki, pamiętali, że z ludu pochodzą, że ich matka chłopka wykarmiła, a tatuś chłop ciężko pracował, żeby syna w szkołach utrzymać. Bo dziś już więcej jak połowa urzędników — to chłopscy synowie. Ale Stapiński ciągle tylko na urzędników wypisuje i podburza synów na ojców, a ojców na synów. Takie podburzanie na dobre ludowi nie wyjdzie. Czy to nie lepiej, żeby syn chłopski, jak skończy szkoły, a zostanie profesorem, czy adwokatem, czy lekarzem, czy urzędnikiem, nie zapomniał, że się pod strzechą urodził, ten rozum, co w szkołach posiadł, użył na korzyść ludu? Za chłopskie pieniądze się uczył — to niechże odda tę naukę chłopom. Niech razem z nami pracuje w Kółkach rolniczych, w składnicach towarowych, w kasach raiffeisenowskich, niech przyjdzie do czytelni T. S. L. z rozumnym odczytem. Z tego będzie korzyść dla ludu i narodu — ale nie z takiego podszczuwania chłopów na urzędników, jak to robią ludowcy. To też my po wsiach polskich ciągle powtarzamy urzędnikom; „pamiętajcie, że w was serce polskie, żeście kość z kości ludu polskiego“. I dużo, coraz więcej jest takich, co nas posłuchali, co razem z nami po czytelniach, po kółkach rolniczych, po kasach raiffeisenowskich pracują na pożytek ludowi i Ojczyźnie naszej. **I Narodowy Związek chrześcijańsko-ludowy do tego dąży, żeby cały naród zjednoczyć, żeby była jedność między wszystkimi stanami, żeby była jedność i zgoda między chłopami na wsi, żeby była zgoda między ludem a duchowieństwem, żeby urzędnicy pracowali dla dobra ludu i pamiętali, że ich ojciec-chłop i matka-chłopka wychowali.**

Pod tem hasłem chrześcijańskiej zgody i jedności w ludzie i całym Narodzie polskim idziemy do wyborów.

Jak wybierzemy posłów Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego, to będzie w kraju duch chrześcijański i jedność w polskim narodzie.

Więc niech nikt czasu ani fatygi nie żałuje. Trzeba raz skończyć z rządami tej spółki ludowcowo-stańczykowskiej, co lud polski rozbija, chłopów polskich zaprzedaje na

wschodzie ukraińcom, a miasta żydom, wszczyna wojnę między chłopami a ich synami, jak tylko który syn chłopski szkoły skończył, zniesławia duchowieństwo, a ratuje z kryminału żydowskich krzywoprzysięzców, i nawet, jak to pisał Stapiński w „Przyjacielu Ludu“, odgraża się, że biskupów ze Sejmu wyrzuci. Jakby ta spółka stańczykowsko-ludowcowa, broń Boże, zwyciężyła jeszcze przy tych wyborach — toby niedługo u nas takie stosunki, jak we Francyi nastały.

Bracia chłopi, pamiętajcie, że tu o całą przyszłość ludu i narodu chodzi. Pilnujcie prawyborów i wyborów, zwołujcie wszędzie po gminach zgromadzenia, żeby tym, co jeszcze są otumanieni przez kłamstwa ludowców, sprawę wyjaśnić i żeby uchwalić, że wyborcy mają na naszych kandydatów **Związku chrześcijańsko-ludowego głosować.** I pilnujcie się dobrze w dzień wyborów, 30 czerwca, żeby jakim podstępem blok stańczykowsko-żydowsko-ludowcowy głosów nam nie urwał.

Co mają posłowie w Sejmie robić?

Tyle już lat naród czeka na reformę wyborczą i doczekać się nie może, że teraz, jak tylko nowy Sejm się zbierze, — to **pierwsza rzecz, którą musi zrobić, jest, że musi uchwalić reformę wyborczą.** Od tego żądania nie odstąpimy. I dłużej już bałamucić i przewlekać sprawy reformy nie damy.

Ale nie damy narzucić reformy stańczykowskiej, złej, niesprawiedliwej, coby na gorsze jeszcze ludowi wyszła.

Musi być reforma sprawiedliwa.

Musi być reforma, która da powszechne prawo głosowania, aby wszyscy, co głosują do parlamentu, głosowali i do Sejmu.

Musi być równe prawo wyborcze i dla Polaków, i dla Rusinów, a nie tak, jak to chcieli zrobić Stapiński z Bobrzyńskim, żeby jeden ruski hucuł z pod Kosowa znaczył tyle, co bez mała trzech rządnych i rozumnych polskich gospodarzy z pod Żywca.

Musi być reforma, co da polskim katolickim rzemieślnikom i mieszczanom własnych posłów, aby nasza polska katolicka ludność po miastach nie była od żydów we wszystkiem zależna.

Musi być reforma, która zapewni wybory uczciwe, naprawdę tajne, żeby niemożliwa była kradzież głosów, jak to robiła spółka stańczykowsko-ludowcowa w 1911 r.

Taką reformę, prawdziwie ludową, na chrześciańskiej sprawiedliwości, równości, powszechnem głosowaniu i uczciwem obliczaniu głosów opartą, musi Sejm uchwalić zaraz, jak tylko się zbierze.

Ale ludowcy i stańczycy takiej reformy nie chcą, bo oni już się związali z ukraińcami i żydami. I będą ludowcy i stańczycy na nowo sprawę przewlekali, będą chcieli, żeby znowu się z Rusinami targować, choć to każdy, kto ma choć trochę rozumu, wie, że z takiego targowania się z Rusinami nic nie wyjdzie, jeno znowu kilka lat zwłoki. Bo Rusini nie zgodzą się przecież na mniej, jak im już Bobrzyński ze Stapińskim obiecali. A my się nie zgodzimy na krzywdę polskiego ludu i narodu. Ale stańczykom i ludowcom naprawdę się do reformy nie śpieszy. Bo kto chce naprawdę reformy wyborczej, ten wie, jaka na Rusinów rada. Niechby tak w radzie gminnej który z radnych zaczął robić muzykę i przeszkadzać w obradach, — tozarazby za drzwi wyleciał. I niema chyba w całym kraju wójta, coby był takim niedołęgą, żeby dopuścił do obstrukcyi, tj. hałasów i muzyki w radzie gminnej. A w Sejmie to stańczycy i Stapiński, co to taki niby do wszystkiego mądry, nie wiedzą, jak sobie z muzykantami ukraińskimi poradzić. Jest przecie na to ustawa, jest regulamin sejmowy, że marszałek ma usunąć z obrad posłów, co hałasują. Mógł to marszałek dawno zrobić. Dwudziestu kilku ukraińców hałasowało, a stu trzydziestu posłów polskich niby to nie wiedziało, jak tych hałaśników uspokoić.

I Marszałek niby to nie wiedział, że ma prawo wykluczyć ich z posiedzenia. Ino, że ludowcy i stańczycy nie chcieli do tego dopuścić, żeby tych ukraińskich muzykantów wyprosić za drzwi, bo Bobrzyński był z nimi w cichej spółce.

Raz musi być koniec tej komedyi. Nie targować się, nie szachrować z Rusinami, tylko im zaraz zapowiedzieć, że, jak będą znowu hałasowali, to się ich z posiedzenia Sejmu usunie i bez nich się uchwali reformę. Bo Rusini nam do uchwalenia reformy nie potrzebni. To, co im się słusznie należy, to im i bez nich damy. Lecz ani jednego mandatu, który się należy polskiemu ludowi nie damy Rusinom przeszachrować.

Z tem pójdą do Sejmu **posłowie naszego Związku chrześcijańsko-ludowego: zaraz, jak tylko Sejm się zbierze, uchwalić reformę wyborczą sprawiedliwą, żeby do Sejmu głosowali wszyscy, tak jak do parlamentu, żeby było równe prawo wyborcze i dla Polaków, i dla Rusinów, żeby wydobyć nasze miasta i miasteczka z zależności od żydów, żeby wybory były uczciwe, bez szachrajstw i kradzieży głosów wyborczych. A jeżeli Rusini będą hałasami w Sejmie uchwaleniu tej reformy przeszkadzali, to ich z Sejmu usunąć i bez nich reformę uchwalić.**

Ale gdyby, czego nie daj Boże, znów miało wejść do Sejmu tylu ludowców i stańczyków, co poprzednio, tobyśmy się i za sześć lat reformy nie doczekali. Bo blok stańczykowsko-ludowcowy zamiast wyrzucić za drzwi ukraińskich muzykantów, chciałby jeszcze dalej z nimi targować się i szachrować. I znowuby przez długie lata nie było budżetu i nie byłoby znowu pieniędzy na żadne potrzeby ludowe.

A tyle spraw ważnych w Sejmie zalega niezałatwionych! Jeszcze w 1905 roku, t. j. ośm lat temu, domagaliśmy się, żeby kraj dał tani kredyt włościanom na kupowanie ziemi przy parcelacyi, żeby chłopi nie musieli czekać, aż jakiś spekulant kupi obszar dworski i potem go dwa razy drożej rozsprzeda między chłopów, ale, żeby mogli wprost kupować ziemię taniej od właścicieli. I dotychczas ta sprawa najważniejsza dla ludu nie jest załatwiona. Tak samo już w roku 1906 domagaliśmy się, żeby kraj się zajął popoprawą pastwisk gminnych. Pół miliona morgów tych pastwisk w naszym kraju najczęściej zakwaśniałych, pełnych kretowin, a nic się dla poprawy ich nie robi, choć to sprawa tak ważna, bo dziś główny dochód chłopa to przecie z hodowli. I od 5 lat nic się już w Sejmie nie słyszy o reformie ustawy gminnej, o złączeniu obszarów dworskich z gminami, o ulżeniu gminom w sprawach poruczonego zakresu działania, ani o tem, żeby stworzyć sądy gminne dla spraw drobnych i żeby ludzie nie tracili dziesiątek a czasem i setek na adwokatów i sądy z powodu spraw, co często i jednej korony nie są warte. Ale zamiast, żeby się temi ważnemi potrzebami ludu zająć, to ludowcy i stańczycy jeno targowali się z ukraińcami i pozwalali im urządzać muzykę w Sejmie.

Temu trzeba raz już koniec położyć.

Trzeba raz już porządek zrobić z Rusinami, uchwalić zaraz reformę wyborczą, żeby w nowym potem Sejmie załatwić wszystkie te sprawy pilne i ważne, na które od tylu już lat czekamy.

„Ludu polski, wybieraj!“

Jeżeli chcesz, ludu polski, aby dalej rządziła spółka stańczykowsko-ludowcowo-żydowska, aby dalej kradli głosy przy wyborach, aby posłowie zamiast pilnować spraw ludowych w parlamencie ratowali krzywoprzysięzców żydowskich z kryminału, aby nie było sprawiedliwości w kraju, a oszuści, co chłopskie weksle fałszowali w banku parcelacyjnym i setki chłopów na straty narazili, bezkarnie dalej skórą chłopską handlowali, aby wszystkie sprawy ludowe w Sejmie latami zalegały, bo ukraińcom się podoba wyprawiać hałasy, aby była waśń i niezgoda w gminach, aby

wolno było grozić biskupom, jak to robi Stapiński, że ich z Sejmu wyrzuci, aby tak, jak we Francyi, masoni wypowiedzieli u nas wojnę Kościołowi i duchowieństwu, aby nasze polskie katolickie mieszczaństwo ginęło, a żydzi się w miastach coraz bardziej panoszyli, aby bracia nasi chłopi polscy na wschodzie nie mieli obrony przed ukraińcami, co ich chcą z ojcowizny wyzuć, a wszystkich Polaków za San przepędzić: — jeżeli tego chcesz, polski ludu, to wybieraj na twą własną zgubę posłów ludowcowych i stańczykowskich.

Ale, **kiedy chcesz, ludu polski, jedności w ludzie i całym narodzie, kiedy chcesz zgody parafian z proboszczami, uczciwej gospodarki w gminie, powiecie i kraju, kiedy chcesz, żeby zaraz, nie zwlekając, Sejm uchwalił reformę wyborczą, reformę sprawiedliwą, co da powszechne głosowanie i równe prawo wyborcze dla wszystkich, a ludność katolicką przed wyzyskiem żydowskim obroni i braci naszych chłopów polskich na wschodzie przed napaściami ukraińców ochroni; — to wybieraj, ludu polski, posłów Narodowego Związku chrześciańsko-ludowego.**

A do was, bracia, którzy czytujecie „Ojczyznę“, „Wieńca-Pszczółkę“, „Prawdę“ i sprawy polityczne dobrze rozumiecie, zwracam się: **pamiętajcie, że w tych wyborach o los całego narodu i ludu polskiego chodzi.** Nie żałujcie starań i pracy, odeprzyjcie kłamstwa ludowców i stańczyków. **Pilnujcie, żeby wybory uczciwie się odbyły.**

Zwołujcie wszędzie po gminach zgromadzenia, żeby wyborcy wiedzieli, że lud ma już dość tej spółki stańczykowsko-ludowcowej, że chce posłów uczciwych, co się nie będą wysługiwali ani stańczykom, ani żydom, ani rządowi, ale będą bronili w Sejmie praw ludu i katolickiego polskiego narodu.

Stanisław Grabski.
Prezes Komisyi organizacyjnej Stronnictwa „Demokratyczno-Narodowego“.

Kandydaci Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego.

1. *Biała:* **Ludwik Dobija**, rolnik z Rybarzowic, poseł do Rady państwa.
2. *Żywiec:* **Jan Zamorski**, redaktor „Wieńca-Pszczółki“, poseł do Rady państwa.
3. *Wadowice:* **Franciszek Górkiewicz**, rolnik z Głębowic, członek Rady powiatowej.
4. *Kraków:* **Dr. Mieczysław Nartowski**, lekarz w Krakowie.
5. *Bochnia:* **Wincenty Pilch**, rolnik z Dołuszyc, członek Rady powiatowej.
6. *Brzesko:* **Józef Solak**, rolnik z Borzęcina.
7. *Nowy Targ:* **Dr. Jan Bednarski**, lekarz w Nowym Targu, b. poseł na Sejm krajowy.
8. *Limanowa:* **Dr. Józef Ptaś**, radca i naczelnik Sądu w Mszanie dolnej, poseł do Rady państwa.
9. *Nowy Sącz:* **Józef Maciuszek**, rolnik i wójt w Podegrodziu.
10. *Dąbrowa:* **Ks. Jan Pilch**, proboszcz i dziekan w Oleśnie, członek Rady powiatowej.
11. *Nisko:* **Ks. Stanisław Wolanin**, wikary w Źrencinie.
12. *Kolbuszowa:* **Jan Ożóg**, rolnik w Sokołowie.
13. *Rzeszów:* **Wincenty Tomaka**, rolnik w Trzebowisku.
14. *Jasło:* **Ks. Zygmunt Męski**, proboszcz w Dębowcu.

Dalsze kandydatury w następnym N-rze „Ojczyzny“.

Wydawca: Józef Sarna. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Stanisław Rymar.
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej. Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.

skich. Wyruszyła młodzież drużyny z muzyką, odznaczamy się kokardkami narodowemi, serca nasze podniesione, bo przeciez dążymy do odbudowania Polski niepodległej — co za nastrój!

Msza polowa będzie w rynku, a naokoło żydowskie kamienice. Żydzi z okien spoglądać będą na nas, na naszych Sokołów, na naszą młodzież, na nasze duchowieństwo. I cóż sobie ci żydkowie o nas myślą? „Wy obchodźcie, a my Was z kościami wkrótce połkniemy!“ A my Polacy dziś chcemy jeszcze im dać względnie dopomódz, by mieli ze 30 posłów i ludzi, którzy są przeciwni temu, wyzywamy, że udaremnili tę hańbiącą reformę! Ale nie damy się Stapińskim i Bobrzyńskim. Jest jeszcze dużo ludzi, którzy uczciwie myślą, którzy pragną dobra dla narodu. Nasi Pasterze stanęli po tej stronie! To dużo znaczy, to dowodzi, że o ważne rzeczy idzie. Jesteśmy katolikami. Obowiązkiem jest naszym słuchać wskazówek naszych duszpasterzy, a nie rabinów i podrabinków, bo tych słuchać mają żydzi i ich słudzy. My, jako katolicy, powinniśmy stanąć jak jeden mąż przy przyszłych wyborach do Sejmu i oddać głosy tylko na ludzi, którzy dadzą gwarancyę, że tylko taką reformę wyborczą poprą, która będzie odpowiadała naszemu katolicko-narodowemu charakterowi. My żydowskiego Sejmu mieć nie będziemy, my do tego żadną miarą nie dopuścimy, jak nie dopuścili nasi XX. Biskupi.

Widzimy, co się dzieje w Warszawie. Mimo, iż rząd rosyjski popiera żydów, żydowstwo bankrutuje i ucieka. W Poznańskiem tak samo żydzi uciekają, tylko u nas jeszcze brak tego poczucia.

Tak więc, bracia mieszczanie i chłopi, obowiązek nasz katolicko-narodowy i godność nasza wymaga, abyśmy stanęli jak jeden mąż przy naszych Pasterzach i przy Stronnictwie narod.-demokratycznem i tak robili, jak oni nam wskażą, a nie dali się bałamucić ani Stapińskiemu ani socyalistom, ani demokratom żydowskim! Pokażmy, żeśmy katolicy i Polacy i sami zadecydujmy, kto ma być posłem na Sejm, gdy przyjdzie czas. Brońmy naszej religii, naszej kochanej Ojczyzny. *Ski.*

Z ruchu wyborczego.

Do wyborców w powiatach bocheńskim i brzeskim.

Bardzo prosimy, aby Czytelnicy nasi natychmiast po dokonanych prawyborach w gminie zawiadomili o ich wyniku najpierw: redaktora Stanisława Rymara, Kraków, ul. Kopernika, l. 8. — a potem na powiat bocheński na ręce p. Franciszka Wójtowicza, Bochnia, ul. Biała, a na powiat brzeski na ręce p. Józefa Solaka w Borzęcinie.

Do Czytelników w całej zachodniej Galicyi.

Jest obowiązkiem każdego Czytelnika „Ojczyzny“ zawiadomić nas o wyniku prawyborów.

Kandydaci w kuryi wiejskiej.

1. **Biała:** Ludwik **Dobija** (nasz), dr. Łazarski (demokrata).
2. **Chrzanów:** Nasz będzie postawiony. Hr. Mycielski (stańczyk).
3. **Żywiec:** Jan **Zamorski** (nasz), Koczur (lud.), Haller (stańczyk), Idziński (dziki).
4. **Kraków:** Dr. Mieczysław **Nartowski** (nasz), dr. Wróblewski (stańczyk), Ptak (lud.).
5. **Wieliczka:** Naszego postawimy po prawyborach. Dr. Bardel (lud.), Klemensiewicz (socyal.).
6. **Wadowice:** Franciszek **Górkiewicz** (nasz), Styła (lud.).
7. **Myślenice:** Książę Lubomirski (stańczyk), Baścik (lud.).
8. **Nowy Targ:** Dr. Jan **Bednarski** (nasz), Bednarczyk (lud.).
9. **Limanowa:** Dr. Józef **Ptaś** (nasz).
10. **Nowy Sącz:** Józef **Maciuszek** (nasz).
11. **Bochnia:** Wincenty **Pilch** (nasz), dr. Kiernik (żyd demokr.), prof. Górski (stańczyk).
12. **Brzesko:** Józef **Solak** (nasz), dr. Bernadzikowski (lud.).
13. **Tarnów:** Witos (lud.), Reichelt (niezawisły).
14. **Dąbrowa:** Ks. Jan **Pilch** (nasz), Bojko (lud.).
15. **Mielec:** Kędzior (lud.), Krempa (niezawisły).
16. **Ropczyce:** Jeszcze nie wiadomo.
17. **Pilzno:** Krężel (lud.). Inni jeszcze nie pewni.
18. **Grybów:** Jeszcze nie wiadomo.
19. **Gorlice:** Długosz (lud.), ks. Jurczakiewicz (moskal.).
20. **Jasło:** Ks. Zygmunt **Męski** (nasz), Bossak (lud.).
21. **Rzeszów:** Wincenty **Tomaka** (nasz), Wassung (lud.), Jędrzejowicz (stańcz.).
22. **Kolbuszowa:** Jan **Ożóg** (nasz), hr. Tyszkiewicz (stań.), Ciepielowski (lud.), ks. Okoń (rozbijacz).
23. **Tarnobrzeg:** Łukasz **Mastalarczyk** (nasz), hr. Tarnowski (stań.).
24. **Nisko:** Ks. Stanisław **Wolanin** (nasz.) hr. Lasocki (lud.).
25. **Łańcut:** Żardecki (lud.). Naszego postawimy później.
26. **Krosno:** Paweł Nawrocki (niezawisły), Stapiński (lud.), ks. Okoń (dziki), Kuryłowicz (moskal.).
27. **Brzozów:** Hr. Skrzyński (podolak), Biały (lud.).

Naszych wszędzie popierać trzeba gorliwie.

Rozbijacze w Galicyi wschodniej.

Ludowcy stawiają na własną rękę następujących kandydatów (bez porozumienia z Radą narodową):

1. Sanok: Inż. Józef Pruchnik
2. Buczacz: Prof. Lesław Chlebek
3. Stary Sambor: Nafciarz Zygmunt Lewakowski
4. Trembowla: Józef Sytnik
5. Mościska: Dr. Józef Langer
6. Cieszanów: Kazimierz Jampolski, dotyczczasowy poseł
7. Lwów: Władysław Wąsowicz
8. Tarnopol: Józef Chromik
9. Dobromil: Dr. Adam Doboszyński
10. Gródek: Inż. Hipolit Śliwiński.
11. Przemyśl: Naucz. Ukleja.

Kandydaci ci — prócz jednego — nie mają szans. Rozbiją tylko polską jedność i dopomogą do zwycięstwa hajdamakom ukraińskim. A stąd nasz obowiązek: **zwalczać ich, a popierać kandydatów Rady narodowej.**

Kolbuszowa.

Nasz kandydat.

Ponieważ cała Sokołowszczyzna i Raniżowskie oświadczyły się za kandydaturą wiceprezesa rady naczelnej stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, rolnikiem z Sokołowa Janem Ożogiem, a w powiecie kolbuszowskim jest kilku rozbijaczy i stańczyk, wiec aby ten mandat dla ludu polskiego uratować, Związek chrześcijańsko-ludowy ogłasza jako kandydata na powiat Kolbuszowa-Sokołów-Raniżów **Jana Ożoga**. Po przeprowadzeniu prawyborów, zwołamy zebranie, aby wyborcy większością głosów naznaczyli kandydata.

Co mówią sfery katolickie o Stapińskim?

„Echo“, organ sfer katolickich i duchowieństwa polskiego w dyecezyi przemyskiej taką opinię wyraża o wodzu ludowców: „Przejście Stapińskiego do Sejmu w obecnej dobie byłoby klęską religijną i narodową. Tymczasem niektóre sfery katolickie (stańczycy) widocznie z braku oryentacyi oświadczają się za p. Stapińskim. Dlatego musimy się odezwać do sfer katolickich z gorącem wezwaniem, aby użyły

wszystkich sił, aby w krośnieńskim powiecie przeprowadzić kandydata katolickiego i narodowego". „Urwijmy łeb hydrze — kończy „Echo" — a sam jej tułów nie będzie już niebezpieczny"! Tak dosadnie duchowieństwo polskie jeszcze nie napiętnowało nikogo.

Ludowcy w Jasielskiem.

W niedzielę odbyło się zebranie przedwyborcze ludowców, mające ustalić kandydatów na pow. jasielski. Głosowano dwa razy, ponieważ za pierwszym razem żadne nazwisko nie uzyskało decydującej większości. W drugiem głosowaniu Bosak otrzymał głosów 69, Bal 38. Obrany kandydatem Bosak. Charakterystyczne jest to, że p. Stapiński po pierwszem głosowaniu doradzał Bosakowi, aby cofnął swoją kandydaturę i ustąpił głosy na Bala, jako człowieka bardziej znanego w powiecie i poważanego. Ale Bosak przyrzekł — bo o to chodziło — że na przyszłość wyrzeknie się pijaństwa.

P. Janik wygwizdany.

P. Stapiński przygotowywał mandat z powiatu niskiego dla „postępowca" i „antyklerykała" lwowskiego prof. Michała Janika. — Ale rachunek, zrobiony bez gospodarza, zawiódł zupełnie. Oto na zgromadzeniu, zwołanem przez prof. Janika do Niska, chłopi ludowcy wygwizdali „postępowego" kandydata, kandydatury jego nie przyjęli. Natomiast zgromadzenie wyraziło votum zaufania posłowi do parlamentu hr. Lasockiemu, który zgłosił także kandydaturę do Sejmu. Ale i on nie ma szans. Zwycięży na pewno ks. Wolanin,

W powiecie tarnobrzeskim i niżańskim.

W powiecie tarnobrzeskim kandyduje hr. Zdzisław Tarnowski. Przeciw niemu występuje lud, ponieważ połączył się z żydami, socyalistami i stapińszczukami. Naszym kandydatem jest chłop z Turki Łukasz Mastalarczyk. Jego należy co sił popierać, a zwalczać hr. Tarnowskiego.

Na całym szeregu zebrań w powiecie niżańskim oświadczył się lud za kandydaturą ks. St. Wolanina z Jeżowego. O kandydatach innych, jak Bis, hr. Lasocki, Weyde, Janik, lud wcale słyszeć nie chce.

Chłopi przeciw polityce p. Stapińskiego.

Otrzymaliśmy uchwały komitetu powiatowego stronnictwa ludowego w powiecie tarnobrzeskim, podpisane przez p. Waleryana Wryka i Ben. Łackiego. Uchwały te oznaczają potępienie polityki p. Stapińskiego. Brzmią one:

„Zebrani stwierdzają, że trwają przy religii katolickiej, z duchowieństwem nie chcą walki, lecz pragną, by duchowieństwo pracowało z ludem. Stwierdzają, że uchwalone w marcu b. r. zasady reformy wyborczej są dla polskiej ludności włościańskiej niekorzystne i żądają reformy wyborczej, któraby uwzględniła należycie interesy chłopów polskich i przyznała im ilość mandatów, odpowiadającą ich liczbie, sile podatkowej i znaczeniu w kraju. Sprzeciwiają się utworzeniu kuryi średniej własności i oświadczają się wreszcie za odpowiedniem uwzględnieniem polskiej ludności chrześcijańskiej w miastach wschodnio-galicyjskich. Sojusz z ukraińcami, mający na celu głosowanie chłopów polskich na kandydatów ukraińskich uważają zebrani z punktu widzenia narodowego za zgubny i sprzeciwiają się jakimkolwiek jawnym lub tajnym układom w tym względzie.

Sprzeciwiają się stanowczo popieraniu zamorskiej kolonizacyi bezpowrotnej („Canadyan Pacific"), a uważają natomiast za obowiązek nasz społeczny i narodowy popieranie zdrowej parcelacyi w kraju, a w szczególności wzmacnianie żywiołu polskiego we wschodniej Galicyi.

Uchwalają, że polityka stronictwa ludowego ma być chrześcijańska, polska, chłopska, moralna i czysta". A więc już i ludowcy mają dość polityki Stapińskiego.

Nauczycielstwo a Stapiński.

P. Stapiński zapowiadał, że aż 4 mandaty wiejskie odstąpi nauczycielom. Za tę cenę p. Nowak, prezes Związku nauczycielstwa ludowego, wstąpił do komitetu wyborczego ludowców w powiatach i nauczycieli zachodnich skłonił do współdziałania. Ale p. Stapiński umie „sprzymierzeńców" popierać. Klasycznym przykładem jest dr. Stefczyk, którego kandydaturę do parlamentu z chrzanowskiego rzekomo popierał, a w istocie telegramami nawoływał zaufanych, żeby się jej sprzeciwili. Taksamo obecnie postępuje z nauczycielami. Dla p. Baścika przeznaczył pow. wadowicki i tak „urządził" zebranie powiatowe ludowców, że Baścik dostał 5 głosów, a Styła 55 i ten ostatni został mianowany kandydatem. Dwu innych kandydatów nauczycieli Stapiński stawia w okręgach zachodnich podgórskich, w których oni żadnych szans nie posiadają, a naraża, tylko na niepotrzebną kompromitacyę.

Agitacya wśród nauczycielstwa w Przemyskiem.

Ludowcy przy pomocy polsko-ruskiego komitetu nauczycielskiego, ze znanym agitatorem Smulikowskim na czele, utworzywszy w Przemyślu za sprawą rzekomo zawodowego „Ogniska" podkomitet, wysyłają obecnie z ramienia tego podkomitetu w okolice swych emisaryuszy, w celu zakładania polsko-ruskich ekspozytur wyborczych wśród nauczycielstwa. Najostrzej pracuje prezes „Ogniska" p. Ukleja, któremu jednak jakoś ta robota nie udaje się. Spotkał go już zawód 5 b. m. w Niżankowicach, gdzie zwołał zebranie nauczycielstwa, na które również wyjechali z pol. tow. pedagogicznego pp. Jankowski, Śmiałowski i inni. Agitator Agitator ludowcowy pozostał ze swoim wnioskiem odosobniony, natomiast zebrane nauczycielstwo uznało za swą władzę miarodajną komitet pol. tow. pedagog. i postanowio działać w porozumieniu z organizacyami narodowemi bez współudziału ukraińców.

Battaglia nie kandyduje.

Tak on sam ogłosił, niby że jest chorowity. W rzeczywistości nigdzie nie chcą go na posła. Tak zdrajcom bywa. P. Battaglia, wyrzucony przez wszechpolaków, stracił już oba mandaty!

W powiecie dąbrowskim

z ludowców idzie Bojko, katolicka część ludności postawiła kandydaturę ks. dziekana Pilcha z Olesna. Osoba to znana powszechnie w powiecie, bardzo szanowana i lubiana. Jest nadzieja, że Bojko przejdzie już na chleb łaskawy.

Wybory we Lwowie.

Komitet miejski stronnictwa demokratyczno-narodowego we Lwowie w porozumieniu z komitetem wykonawczym stronnictwa i klubem obywatelskim Rady miejskiej, uchwalił następujące zasady, z któremi stronnictwo przystępuje do wyborów sejmowych z miasta Lwowa:

1) Stronnictwo demokratyczno-narodowe popierać będzie tylko takich kandydatów, którzy oświadczyli się za stanowczem uchwaleniem demokratycznej reformy wyborczej na najbliższej sesyi sejmowej, a zwalczać będą blokowy projekt reformy.

2) Stronnictwo dążyć będzie do porozumienia co do kandydatur ze wszystkiemi stronnictwami narodowemi, odrzucając blokowy projekt reformy wyborczej.

3) Stronnictwo, utrzymujące stan posiadania z roku 1908, w rokowaniach z innemi grupami przedstawi ze swego łona trzech kandydatów.

4) Kandydaci, przedstawieni przez stronnictwo, staną przed wyborcami sejmowymi stolicy i wygłoszą swój program polityczny.

Wotum nieufności p. Halbanowi.

W niedzielę w sali Sokoła odbył się w Drohobyczu tłumny wiec obywatelstwa polskiego przy udziale 400 osób. Po dyskusyi obszernej nad sytuacyą wyborczą jednomyślnie uchwalono wotum nieufności b. posłowi sejmowemu stańczykowi Alfredowi Halbanowi, oświadczając się przeciwko jego kandydaturze. Wybrano komitet wyborczy, do którego wiec zgłosił kandydaturę dyr. Józefa Staromiejskiego.

Sanockie.

Do Wyborców powiatu Sanockiego.

„Przyjaciel Ludu" już we dwóch ostatnich numerach wydał szumne odezwy za kandydatem Pruchnikiem, inżynierem Wydziału krajowego, który obecnie jest w Besku przy regulacyi Wisłoka. Sławi jego czyny, co zdziałał i co

nie, iż to jest człowiek wielkiego rozumu i serca i tylko on jeden jest godny piastować ten mandat, ile on zdziałał, ile subwencyj wyjednał bliższym i dalszym, zaklinając wszystkich wyborców, by w dniu 30 czerwca oddali głosy tylko na Pruchnika, gdyż w przeciwnym razie będą piętnowani jako zdrajcy. Przytem mścił się na Wierczaku, Rymarze, Fidlerze i Wrześniowskim, iż śmieli urządzić kilka zebrań, nazywając ich zdrajcami, faryzeuszami, zarazą i t. d. Dalej pisze, iż inteligencya ziemi sanockiej staje pod sztandar stronnictwa ludowego i organizacyi.

Po tak ciężkiej klątwie, rzuconej przez „Przyjaciela", zdawałoby się, iż wszyscy wyborcy pójdą jak baranki. Lecz coś zaczyna się psuć: i lud ziemi sanockiej, znając tych panów od „Przyjaciela", a których to lepiej poznał przy wyborach Starowiejskiego, gdzie miłość ludu objawiała się w brzęczącej monecie, pędzi jak zarazę od siebie, jak to miało miejsce w Rymanowie, Zarszynie, Długiem, w Bukowsku, w Posadzie Górnej i t. d.

Osobą kandydata nie mieliśmy zamiaru się zajmować, gdyć uważamy kandydaturę za samozwańczą i operetkową, lecz skoro weszła na łamy „Przyjaciela", trochę trzeba się nią zająć. Co do wielkiego rozumu, no, juści jak „Przyjaciel" pisze, to ma, tem bardziej, że Wisłok reguluje i jest kandydatem. Co do serca, to wiemy, iż proponował, by Siczyńskiego i Głąbińskiego na jednej gałęzi powiesić, więc serce ma? No i przy oddawaniu robót i przedsiębiorstw przy regulacyi oddaje je wprawdzie nie biedakom, bo po co się mają męczyć, lecz Milanom, Tutakom i zięciom Milana, którym nie potrzeba, lecz za to do agitacyi są zdolni. Fundusze publiczne nie po to są, by tylko ludowcom dawać przedsiębiorstwa, lecz dla wszystkich, którzy chcą sobie zarobić, powinny być wypuszczane przez licytacye.

Zostawszy delegatem kraju, starał się z serca, by członkowie gminy Beska, Zarszyna, Bzianki, Jaćmierza, Posady jaćmierskiej i zarszyńskiej jak najrychlej spłacili zaległe datki konkurencyjne na regulacyę Wisłoka, niby to zalegające od lat 19-tu, które miały być w całości odpisane, a kiedy nie chcą płacić, gdyż są wprost niesprawiedliwe, dopuścił ze serca, iż egzekutorzy ostatnie krowy, pierzyny i t. d. pofantowali i ze serca się będzie patrzył na łzy przy sprzedaży. Gdy go interpelowano o to, oświadczył, iż musicie płacić, gdyż w przeciwnym razie obszarnicy by nie płacili.

Nie dla ciebie miejsce, panie kandydacie, w naszym powiecie. My mamy ludzi, którzy pracowali i pracują dla sprawy ludowej, nie dla karyery, ambicyi, lecz dla miłości tego ludu i Ojczyzny i tych będziemy popierać. Jeżeli jesteś dobrym Polakiem i synem Ojczyzny, nie rozbijaj solidarności, gdyż nie masz żadnych szans przejścia, bądź przekonany. To cię spotka przy wyborze w dniu 30 czerwca, co cię spotkało przy wyborze w Besku. Pomimo agitacyi, upijania ludności, wywierania presyi, cały aparat przedsiębiorczy Milana nie pomógł, to tem bardziej nie pomoże i w Sanoku. Kto nie został wyborcą — trudno, aby został posłem.

Daremny, panie Milanie, twój trud, wprawdzie dojna krówka, lecz i ta się przestanie doić, jak krowa Szafrana i Starowiejskiego.

Pamiętajcie, Bracia wyborcy ziemi sanockiej, w dniu 30 stańcie jak jeden mąż do urny wyborczej i głosujcie na na tego kandydata, który będzie wybrany na zebraniu wyborczem i zatwierdzony przez Radę narodową, a pędźmy tych, którzy wystąpili jako samozwańczy kandydaci i szarpią cześć naszego Episkopatu. — Do widzenia

Wyborca.

Limanowa, d. 4 czerwca br.

Pod adresem nauczycieli.

Od tygodnia wiemy już, że powiat limanowski jest jednym z tych, które Stapiński wydał nauczycielstwu za pomoc, jakiej od niego żąda w całym kraju. Wydział miejscowego „Ogniska" ogłosił już bowiem kandydaturę nauczyciela p. Michała Dobka i zapowiedział walkę przeciw kandydatom konserwatywnym i wszechpolskim. Teraz oczekujemy tylko, czy tutejsi ludowcy uznają układ zawarty bez ich wiedzy przez Stapińskiego, czyli innymi słowy, czy obok kandydatury p. Dobka nie pojawi się jeszcze jaka ludowcowa.

Nie wiemy doprawdy, co popchnęło nauczycielstwo tutejsze do tego postępku. Dotąd wypierali się oni w ogromnej swej większości sympatyi dla Stapińskiego i przynależności do Stronnictwa ludowego. Niepodobna przypuścić, aby właśnie od Stapińskiego spodziewali się spełnienia swych żądań, bo wiedzą, jak on o tych żądaniach niejednokrotnie się odzywał; wiedzą też, że on dalej jest w sojuszu z tą grupą konserwatystów, która była najzaciętszą przeciwniczką nauczycielstwa, i wreszcie wiedzą, że Stapiński może dużo obiecywać, ale wbrew woli ludu, którego przywódcą się mieni, nie zdoła, choćby chciał, podarować im kilkunastu milionów rocznie.

Trudno przypuszczać, aby jedynym powodem zmiany stanowiska politycznego tutejszego nauczycielstwa mogła być obietnica mandatu. Przedewszystkiem dlatego, że obietnica, to jeszcze nie mandat, a w tutejszym powiecie ludowcy posła sejmowego w wyborach pośrednich nigdy jeszcze nie zdołali wybrać. Powtóre dlatego, iż wiedzą, jak niesympatycznem, właśnie wśród najtwardszych ludowców, będzie hasło wyborcze: wybierajcie posła, który będzie walczył o podniesienie płac nauczycielom.

Gra zatem bardzo ryzykowna, bo z jednej strony mandat nie zupełnie pewny, a z drugiej szkody ogromnie doniosłe. Nauczycielstwo może mieć żale do społeczeństwa, nawet bardzo słuszne. Nauczycielstwo ma prawo żale te głośno wypowiadać, ma prawo dążyć męskimi, legalnymi środkami do tego, aby żądaniom ich stało się zadość, ale nie wolno mu przytem wszystkiem o jednej rzeczy zapominać: że wszystko ze społeczeństwem i przez społeczeństwo — nic poza społeczeństwem i przeciw społeczeństwu!

A nauczycielstwo tutejsze właśnie o tem zapomniało. Społeczeństwo, w którem ono żyje i z którem lepszej doli pragnie, jest na wskróś katolickie i jest na wskróś polskie. W danej chwili warchoł, wichrzący w kraju lat przeszło dwadzieścia, doszedł do tego punktu, że straciwszy wiarę u wszystkich i grunt pod nogami, musi przeciwstawić się wszystkiemu, co jest narodowi swięte i uciec się do jasnej zdrady. Szedł drogą kłamstwa, z polityki wszelką wykluczył moralność, szedł poprostu drogą wszystkich historycznych zdrajców i doszedł do zdrady. Dziś podjął walkę przeciw temu, co jest najdroższe ludowi polskiemu, bo przeciw Kościołowi i jego Biskupom i sprzymierzył się z najzaciętszym wrogiem narodu, przeciw temu, co polskie w wschodniej części kraju. Dziś jest ten moment, w którym wszystko, co dotąd szło za tym zdrajcą w własnej i poczciwej wierze, musi się ocknąć i błąd swój rozpoznać. Nie idą też już za nim masy, ale tylko ci, którym zaślepienie rozum odebrało, których zaraza duchowa, przez niego szerzona, całkiem już objęła. A nauczycielstwo tutejszego powiatu, właśnie w takiej chwili, za tym zdrajcą ludu i narodu się oświadcza. Nie z wierności dawnej, bo dawniej większość nie stała przy nim, owszem przeciw niemu, tylko za marny ochłap mandatu, który jeszcze gdzieś w obłokach widzi.

Więc nic nie znaczy im ani ten Kościół, przeciw któremu idąc, z nim iść muszą — ani ten biedny polski naród, w którego serce, idąc z nim, także godzić muszą? Czy nie rozumieją, że w ten sposób wyłączają się sami z katolickiego społeczeństwa, stoją przeciwko niemu i przeciwko Polsce? Czy nie rozumieją, że tą drogą nie mogą nigdy uzyskać spełnienia swoich postulatów? Czy nie czują, że gdyby je nawet za tę cenę w całości zdobyli, zdobyliby je tylko z wiekuistą hańbą?

X.

Gwoźnica Górna, pow. Strzyżów.

We wtorek dnia 27 maja b. r. odbyło się na plebanii u czcigodnego księdza proboszcza zgromadzenie Związku narodowo-ludowego, na które przybyli licznie chłopi z naszej gminy.

Na zgromadzenie przybyli z powiatu rzeszowskiego: Wincenty Tomaka, gospodarz z Trzebowiska, i chłop Rybak.

Zgromadzenie zagaił pięknemi słowy ksiądz proboszcz Teofil Smoleń. Całe jego przemówienie nacechowane było znajomością wsi i ludu polskiego, oraz i troską o jego przyszłość.

Z kolei zabrał głos gospodarz Wincenty Tomaka, przedstawił sprawę rządowego projektu reformy sejmowej i wiele innych ważnych spraw ludowych, i podkreślił potrzebę organizacyi do walki o nowy Sejm. Omówił zgubną politykę bloku, utworzonego przez namiestnika Bobrzyńskiego i jego sojusznika Stapińskiego.

Chłop Rybak przedstawił zgromadzonym dawne czasy pańszczyźniane, gdy chłop był wszędzie lekceważony i poniewierany. Dopiero wódz ludu ś. p. ks. Stanisław Stojałowski był pierwszym, który poszedł między lud wiejski, aby uczyć i objaśnić, co mu się słusznie należy i przed czem winien się bronić. Wzywał, aby wszyscy uczciwi ludzie organizowali się w jeden Związek narodowo-ludowy, bo ten Związek utworzył dla szczęścia naszego nie geszefciarz żaden, jak Stapiński, ale ś. p. ks. Stojałowski, prawdziwy opiekun pracującego ludu.

Obaj mowcy zachęcali zgromadzonych, aby głosowali na takiego prawyborcę, któryby głosował na kandydata ze Związku narodowo-ludowego, na co wszyscy się zgodzili.

Posłowie Związku narodowo-ludowego będą pracować w nowym Sejmie o czteroprzymiotnikową reformę wyborczą. Każdy ma prawo osobiście głosować na posła do Sejmu jak i do parlamentu, bo to jest główne obywatelskie prawo. My chcemy reformy, ale sprawiedliwej, nie krzywdzącej naród polski, ale nie takiej, jakto stworzyli panowie stańczycy wraz z ludowcami, bo taka reforma była na korzyść stańczykom, Rusinom, socyalistom i żydom, ale nie ludu.

Takich zgromadzeń potrzeba nam więcej, a lud nasz pozna się na wszystkich farbowanych lisach chłopskiej skóry.

Księdzu proboszczowi cześć i poważanie za to, że nam użyczył lokalu na zgromadzenie, i za to, że w kościele i po za kościołem pracuje dla chwały bożej i pożytku Ojczyzny naszej. *Uczestnik zgromadzenia.*

Kolbuszowa.

Ks. Okoń siedzi na dwu stołkach.

Ostatni „Przyjaciel ludu“ pisze: „Kłamstwo boi się światła! Dnia 1 czerwca wygłosił u nas wiec nowy rozbijacz chłopów ks. Okoń, znany z różnych babskich sprawek i sztuczek. Na wiec ten przybyli chłopi, by się policzyć z wrogiem chłopa, co jak lis skrada się na chłopskie podwórko dla interesu. Niewygodnie stało się odrazu ks. Okoniowi, bo nim wiec rozpoczął, już się kręcił i narzekał, że wrogi przyszły. Stanął jednak i wygłosił krótką mowę, w której nie było właściwie nic więcej, oprócz kłamstw, oszczerstw i kalumnii na posła Stapińskiego. Aha, mówił coś o tem jeszcze, że jest prorokiem, co ze wszystkich stronnictw w kraju zrobi jedno. Dyć dobrze wie, że w najlepszym razie, co i tak wątpliwe, może stąd i stamtąd nadszarpać trochę tylko chłopów i zrobić jeszcze jedno stronnictwo, czyli r o z b i ć j e s z c z e g r u n t o w n i e j c h ł o p ó w. Ale też księdzu Okoniowi o nic więcej nie chodzi, jeno o złamanie siły chłopskiej i oddanie chłopa w pańską niewolę“.

Ten sam „Przyjaciel Ludu“ pisze na innem miejscu: „Niemiec kandydatem wszechpolaków. Z Kolbuszowskiego piszą nam: Wszechpolacy zwąchali się z niemcami-kolonistami i obdarowują ich mandatem. W Kolbuszowskim wyszukali Niemca Adama Strauba z Lipnicy. (Straub jest lepszym Polakiem, niż niejeden ludowiec z Kolbuszowskiego. I Straubowi ma wiele do zawdzięczenia także ks. Okoń w r. 1911. Poza tem p. Straub nie jest jeszcze naszym kandydatem. *Przyp. Red.*) I jego Polakom każą wybierać na ich przedstawiciela, zapominając o tem, że jak świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem. Niemcy w Galicyi nie chcą być Polakami, żądają dla siebie osobnych posłów, chyba wobec tego, Niemca Polacy nie wybiorą na posła.

Bracia chłopi skupiajmy się około kandydatury ks. Okonia, oddanego sprawie ludowej.

Ludowiec z Kolbuszowskiego“.

Co to znaczy? Te dwie notatki cygańskiego „Przyjaciela ludu“, który od r. 1908 pracuje, aby „rosła siła dla stańczyków, rządu i żydów“, świadczą najlepiej do czego zdolny jest ks. Okoń i jego agitatorzy.

Ks. Okoniowi nie zależy na tem, z kim i przeciw komu idzie. Jemu tylko chodzi o chłopski mandat. Stapińskiego, tego największego szkodnika i łupiskórę chłopskiego, zwalcza ks. Okoń w Krośnieńskiem pewnie po to, aby za ustąpienie z pola walki mieć poparcie w powiecie Kolbuszowskim.

Do ks. Okonia nie chce się przyznać żadne katolickie, ludowe stronnictwo, nie chcą go mieć ani Stojałowczycy, ani wszechpolacy, ani centrum, aż największy wróg ludu Stapiński, chcąc się go pozbyć z krościeńskiego powiatu, teraz go popiera w kolbuszowskim powiecie, aby rozbił ks. Okoń jedność chłopską i pomógł wyjść stańczykowi, sojusznikowi Stapińskiego, Jędrzejowiczowi.

I cóż to za chłopski kandydat, do którego żadne stronnictwo ludowe w kraju przyznać się nie chce? Oto on, wygnany od wszystkich, chce zakładać nowe stronnictwo. Czy to nie nowy rozbijacz jedności chłopskiej? A jakież zasługi ma ks. Okoń dla ludu? Tylko te, że umie schlebiać ludowi i obiecywać gruszki na wierzbie. Przecież pierwszy lepszy chłop, pracujący uczciwie w radzie gminnej czy w Kółku rolniczem, dla sprawy chłopskiej zrobił więcej niż ks. Okoń, który tylko pokrzykiwać umie i ładnie przymilać się potrafi.

My nie chcemy więcej zajmować się osobą ks. Okonia, ale o ile nie przestanie rozbijać ludu, to się nim będziemy musieli jeszcze bardzo gruntownie zająć. Dla tych, co rozbijają lud w tak ważnej chwili i co siedzą na dwóch stołkach, to jest raz zwalczają Stapinskiego a następnie mają z nim czy stańczykami jakieś spółki, litości mieć nie będziemy.

Łańcut.

P. Żardecki ogłosił się wrogiem blokowej reformy sejmowej.

W ubiegły piątek 6 b. m. odbyło się tu zebranie ludowców pod przewodnictwem posła J a c h o w i c z a w sprawie wyborów sejmowych. Ludowcy oświadczyli się za kandydaturą p. Ż a r d e c k i e g o jako marszałka powiatowego. P. J a c h o w i c z posunął się w swojem przemówieniu tak daleko, że oświadczył, że p. Ż a r d e c k i nie potrzebuje nawet stawać przed wyborcami, bo i tak go wszyscy znają. Kiedy jednak dr. B o r o w i e c, wszechpolak, stanowczo się takiemu mianowaniu posłów sprzeciwił i zażądał, aby p. Ż a r d e c k i wyraźnie wypowiedział, jakie jest jego stanowisko wobec krzywdzącego naród ostatniego projektu reformy sejmowej, która wyszła z kuźni spółki B o b r z y ń s k i e g o, L e a, S t a p i ń s k i e g o i J a w o r s k i e g o i hajdamaki Kostia L e w i c k i e g o, p. Ż a r d e c k i, który czekał w drugim pokoju na uchwalenie swojej kandydatury, wyszedł i **oświadczył wyraźnie, że był przeciwnikiem tego projektu szkodliwego dla narodu polskiego reformy sejmowej i na taki projekt nigdy się nie zgodzi.**

Coraz więcej ludowców wyrzeka się tego blokowego projektu. I to najlepiej świadczy, jaki zamach przygotował blok na prawa ludu polskiego, kiedy nawet ci do bloku należą, głośno i publicznie ten blokowy poród reformy sejmowej zwalczają.

Strzyżów.

We wtorek 10 b. m. odbyło się u nas poważne zebranie Komitetu powiatowego Związku narodowo-ludowego pod przewodnictwem Ł u k a s z a L e ś n i a k a. Po zagajeniu zebrania przez p. redaktora W i e r c z a k a, w pięknem i podniosłem przemówieniu obecne położenie polityczne przedstawił p. dr. S z u r l e j. Następnie przemawiali p. W i n c e n t y T o m a k a o zadaniach Sejmu i p. Wojciech Rybak. Uchwalono hołd XX. Biskupom. Jako **kandydata** na okręg rzeszowsko-strzyżowski wysunięto **Wincentego Tomakę** z Trzebownika.

Mikluszowice, pow. Bochnia.

W niedzielę mieliśmy po sumie wiec parafialny. Przewodniczył ks. kanonik Rampelt. Referował o obecnych wyborach red. Rymar. W dyskusyi przemawiali inż. Natanson, ks. wikary i ks. kanonik, który oświadczył, że tego dnia był u niego prof. Górski i prosił o poparcie — odjechał jednak z kwitkiem, a ks. kanonik publicznie oświadcza, że on pójdzie za chłopem Pilchem. Wyrażeniem hołdu XX. Biskupom i zgodą na Pilcha zakończono zebranie.

Szczepanów, pow. Brzesko.

Uchwalenie kandydata.

Wieczorem w niedzielę odbyło się u nas zebranie powiatowe dla wyboru kandydata. Przewodniczył Kądziołka. Po krótkiem, a gorącem przemówieniu red. Rymara, zebrani **jednomyślnie uchwalili kandydaturę chłopa Józefa Solaka z Borzęcina** — poczem gorąco i serdecznie przemówił kandydat. „Po życiu i czynach moich mnie sądźcie“ — oświadczył skromnie — ja chwalić siebie i obietnic składać nie będę. Przemówili jeszcze potem pp. Natanson i Kądziołka — poczem, zebrawszy kor. 40 na fundusz wyborczy i Mszę św. na pomyślność wyborów, zebrani rozeszli się, przyrzekając, że pójdą solidarnie za Solakiem.

Bochnia.

Zatwierdzenie kandydata.

We czwartek, 5 czerwca, odbyło się tutaj w stodole pp. Rejkowskich, zebranie Związku narodowo-ludowego pod przewodnictwem posła Zamorskiego. Po jego referacie i przemówieniu red. Rymara, zabrał głos dotychczasowy poseł powiatu, prof. Górski i oświadczył, że i dalej z ramienia stańczykowskiego kandyduje. Na jego wywody odpowiedział ostro red. Rymar, a potem Wójtowicz, Dziak, Mazankiewicz, poczem, gdy zabrał głos pos. Zamorski, aby już ostatecznie przypieczętować blokowego kandydata, p. Górski sromotnie uciekł z wiecu. Przemawiali w dalszym ciągu: Matyasik, ks. Mazurek, Zamorski, ks. Albin, Pilch, Lech, Puzia — poczem przystąpiono do wyboru kandydata na posła. W drugiem głosowaniu uzyskał większość **Wincenty Pilch**, rolnik z Dołuszyc, i on też przez prezesa Zamorskiego ogłoszony został jako kandydat Związku.

Polscy kandydaci w Galicyi wschodniej.

Kandydaci ci podlegają zatwierdzeniu Rady narodowej.
Gródek: Stanisław Niezabitowski.
Horodenka: Antoni Theodorowicz.
Jarosław: Witołd ks. Czartoryski.
Kamionka: Stan. Henryk Badeni.
Przemyśl: Wład. ks. Sapieha.
Przemyślany: Stanisław Wybranowski.
Rudki: Aleksander hr. Skarbek.
Sambor: Feliks Sozański.
Skałat: Leon hr. Piniński.
Śniatyn: Stefan bar. Moysa.
Brzeżany: Władysław Rylski.
Czortków: Artur Cielecki.
Husiatyn: Kazimierz Horodyski.
Tłumacz: Jan Urbański.
Mościska: Stanisław Adam hr. Stadnicki.
Sanok: Jan hr. Potocki.
Borszczów: Tadeusz Czarkowski-Golejewski.
Dolina: Ks. Hipolit Zaremba.
Bohorodczany: Dr. Ferensiewicz.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Anarchia w Kole polskiem. Do jakiego stopnia ujemnie na stanowisko Koła polskiego wpływa nieobecność dra Leo w Wiedniu, okazało się to bardzo wymownie na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej.

Poseł ukraiński Budzynowski uprawia obstrukcyę przeciwko planowi finansowemu. W czasie jego obstrukcyjnej mowy na fotelu prezydyalnym Izby znalazł się wicepr. Romańczuk i z całą niesumiennością pozwolił Budzynowskiemu przerwać mowę do dnia następnego czyli ułatwił mu uprawianie obstrukcyi.

Gdyby prezes Koła polskiego był w Wiedniu i troszczył się o to, aby tego rodzaju wypadki w prezydyum Izby były niemożliwe, wówczas z pomocą wicepr. Izby Germana mógł uprosić prezesa dra Sylwestra o przewodniczenie na czas przemawiania posłów ukraińskich.

Z drugiej strony ten wielki brak troski dra Lea o pomyślne załatwienie planu finansowego znajduje swe oświetlenie w uporczywie krążących pogłoskach, że dr Leo jest w cichej spółce z tymi wszystkimi żywiołami, które dążą do uniemożliwienia przynajmniej drugiego czytania planu finansowego, aby w ten sposób doprowadzić do upadku ministra skarbu Zaleskiego lub nawet całego gabinetu.

Te osobisto-prywatne rachuby przywódców Koła polskiego, spekulujących na upadek gabinetu i pozyskanie możności usadowienia się na ławach ministeryalnych skończą się jednakże na niczem.

W polskie ręce. Dobra ziemskie Końska w powiecie cieszyńskim, przeszły w poniedziałek na własność „Cieszyńskiej spółki rolniczej“. Obejmują one dwór z licznemi zabudowaniami, 932 morgi pola, w tem 401 morgów lasu i lesiska. Wszystko to wraz z inwentarzem nabyto od czeskiego banku rolniczego za kwotę 750.000 kor. Dotychczas członkowie spółki, wyłącznie prawie nasi rolnicy, złożyli 400.000 kor. w gotówce lub deklaracyach. Po dokonanym kupnie zgłaszają się coraz nowi członkowie z deklaracyami na udziały (udział wynosi 5000 kor.), tak, iż żywić można nadzieję, że Końska nabyta zostanie w przeważnej części za gotówkę. Zakupno Końskiej jest pięknym aktem zbiorowym samowiedzy społecznej rolników polskich na Śląsku. Fakt ten tem radośniej należy podkreślić, że Polacy na Śląsku Cieszyńskiem stanowią znikomy procent wielkiej własności ziemskiej.

Zwycięstwo obstrukcyi ukraińskiej. Ostatnia ukraińska obstrukcya przeciw planowi finansowemu i zagrożenie ukraińską obstrukcyą w komisyi budżetowej, uwieńczone zostały nowem zwycięstwem. Plan finansowy został usunięty z porządku dziennego.

ZABÓR ROSYJSKI.

Duma ukończyła generalną dyskusyę nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych i uchwaliła 164 przeciw 117 głosom porządek dzienny, który protestuje przeciw postanowieniom wyjątkowym, samowoli władz i popieraniu sporów narodowościowych. Ministerstwu zarzuca się, iż podkopuje uszanowanie ludu dla ustaw i władzy państwowej i podnieca usposobienie opozycyjne w kraju. W końcu formułka ta domaga się najszybszego przeprowadzenia rozległych reform. 37 posłów wstrzymało się od głosowania.

Do odpowiedzialności. Warszawski komitet do spraw prasowych, za pośrednictwem prokuratora wystąpił do sądu okręgowego o zatwierdzenie konfiskaty numerów z d. 31 maja pism następujących: „Kuryera Polskiego“, „Kuryera Warszawskiego“, „Kuryera Porannego“, „Gazety Nowej“, „Gazety Porannej“, „Gońca Porannego“ i „Narodu“ za umieszczenie streszczenia telegraficznego mowy w Dumie posła Łempickiego, oraz o pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej odpowiedzialnych redaktorów tych gazet z artykułu 1034 kodeksu karnego.

ZABÓR PRUSKI.

Wybory do sejmu pruskiego Do Sejmu pruskiego wybrano 147 konserwatystów, 53 wolnych konserwatystów, 73 narodowycp liberałów, 37 z partyi ludowej, 103 cenrowców, 12 Polaków, 10 socyalistów, 2 Duńczyków, jednego niemiecko-społecznego i jednego chrześcijańsko-społecznego. Konserwatyści stracili 5, wolni konserwatyści 7, narodwo-liberalni zyskali 7 mandatów, ludowcy jeden, Polacy stracili 2 mandaty, socyaliści zyskali 4, bezpartyjni 1.

Odzyskane majątki polskie. Dwa majątki rycerskie na Górnym Śląsku, powiat Oleśno — Więckowice i Duczów, ze stacyą kolei Więckowice, z dużą parową cegielnią, kupili pp. Kazimierz Niegolewski i Maryan Bądkowski od spadkobierców rotmistrza Noldechena. W okolicy tej jest lud roboczy czysto polski.

Majętność Brunów (Braunau) na Dolnym Śląsku, obszaru 3.000 morgów, sprzedał dotychczasowy właściciel Henry, p. Marcinowi Biedermanowi za milion marek. — Pierwszy to dopiero wypadek, ażeby niemiecki majątek w tych czysto niemieckich okolicach nabył Polak.

„Polskie Zjednoczenie zawodowe“, organizacya polskich chrześcijańskich robotników w Rzeszy niemieckiej,

odbyło w Berlinie swe walne zebranie delegatów. Obrady zjazdu rozpoczęły się w niedzielę po południu przy udziale 119 delegatów, licznych przedstawicieli prasy polskiej i kilku posłów do parlamentu niemieckiego i Sejmu pruskiego. „Polskie Zlednoczenie zawodowe“ liczy koło 80.000 zorganizowanych robotników. Prezesem Zjednoczenia wybrany został p. Józef Rymer.

Z AUSTRO-WĘGIER.

Węgry na wulkanie! Prezydentem węgierskich ministrów mianowany został hr. Stefan Tisza. Na tę decyzyę monarchy wpłynął fakt, iż Tisza zobowiązał się przeprowadzić w Sejmie węgierskim ugodę z Austryą na lat 25. Sędziwy monarcha dlatego powierzył mu misyę utworzenia gabinetu.

Opozycya, dla której ta nominacya jest prowokacyą, wystąpi przeciw Tiszy całą siłą do walki. Socyaliści grożą nawet rewolucyą. Węgry, dręczone od roku walką, stanęły po tej nominacyi na wulkanie.

Zmiany na Węgrzech. Wraz z wieścią o upadku Lukassa, wielki kamień spada z pierski, gnębionej ludności Chorwacyi, albowiem satrapa Czuwaj idzie w odstawkę i już do swych praktyk gnębicielskich nie powróci. Dymisya komisarza królewskiego dla Chorwacyi, Czuwaja, przyjęta została równocześnie z dymisyą Lukacsa, jakkolwiek Czuwaj już przed dwoma tygodniami wniósł dymisyę.

Ustąpienie Czuwaja oznacza dla Chorwacyi koniec gwałtów i bezprawia.

Jako następcę Czuwaja wymieniają dotychczasowego ministra dla Chorwacyi Josipowicza, który ma zostać banem i przywrócić konstytucyjne stosunki w Chorwacyi.

Jednem z jego pierwszych zadań będzie rozpisanie wyborów do Sejmu chorwackiego, którego działalność od wielu lat pozostaje w zawieszeniu.

ZE ŚWIATA.

Grozi nowa wojna na Bałkanie. Z Bałkanu donoszą, że serbska Rada ministrów uchwaliła zażądać od Bułgaryi natychmiastowej odpowiedzi na żądania Serbii co do podziału Macedonii. Jeżeli Bułgarya żądanej odpowiedzi nie udzieli, wybuch wojny jest nieunikniony.

Wojna zresztą faktycznie już się rozpoczęła, gdyż oddziały powstańcze z obu stron już podjęły kroki nieprzyjacielskie.

Ze Salonik piszą, że według wiadomości nadeszłych tam ze wszystkich stron, przygotowania są w pełnym toku. Na liniach bułgarskich został ruch kolejowy w zupełności wstrzymany, a porty Dedeagacz i Kawalla zostały zamknięte dla statków handlowych. Grecya stanie po stronie Serbii.

W niemieckiej gazecie jeden z fachowców ogłasza artykuł, w którym oblicza, że Bułgarya wystawi 300.000 żołnierzy, Serbia 200.000 a 100.000 — czyli, że siły po obu stronach będą równe.

Kalendarz historyczno-pamiątkowy Powstania 1863/64 roku

(Spis porządkowy ważniejszych wydarzeń).

Czerwiec.

3. Polska wyprawa morska wyjeżdża z portu w Malmö.
3. Rozstrzelanie we Wilnie księdza Iszory.
8. Dekret Rządu narodowego, zabraniający przyjmowania urzędów po osobach, wydalonych ze służby rosyjskiej.
11. Nieudałe ladowanie Łapińskiego w pobliżu Połągi.
12. Rozstrzelanie w Warszawie księdza Agrypina Konarskiego.
15. Klęska Laskowskiego pod Cytowianami.
16. Wróblewski bije Moskali pod Wielkim Węgłem.
16. Leon Frankowski ginie na szubienicy w Lublinie.
18. Pułkownik Bończa ginie w bitwie pod Górą.
21. Paweł Suzin ginie w bitwie pod Straciszkami.
23. Lelewel ponosi klęskę pod Różą.
27. Trąmpczyński i Nowicki odpierają atak Rosyan pod Drążdziewem.
27. Zydmunt Sierakowski, wódz Żmudzi, zostaje powieszony we Wilnie z rozkazu Murawiewa.
30. Jasiński i Dąbkowski przybywają z pomocą oblężonemu pod Drążdziewem Trąmpczyńskiemu.

WIADOMOŚCI.

Oświadczenie ks. dziekana Koleńskiego w sprawie wyborów w powiecie krośnieńskim. Z powodu notatek kronikarskich w niektórych pismach ludowych oświadczam publicznie, że wszelkie wzmianki — jakobym agitacyę stronnictwa ludowego za **kandydaturą p. Stapińskiego uznawał, są manewrem agitacyjnym, pozbawionym wszelkiej prawdy.**

Dla prawego katolika-Polaka enuncyacya Episkopatu powinna być miarodajną — dla kapłana jest ona bezwzględnie obowiązującą.

Krosno, 9. czerwca 1913. *X. Koleński.*

Wizytacya kanoniczna Ks. Biskupa Bandurskiego. Po Zbarazczyźnie, którą w ubiegłym roku wizytował Najprzewielebniejszy ks. Biskup Sufragan Dr. Władysław Bandurski, przyszła obecnie kolej na południowe powiaty podolskie. I tak Ks. Biskup dokona wizytacyi kanonicznej: w Chorostkowie, dekanatu trembowelskiego od 3. do 8. czerwca; w dekanacie czortkowskim w parafiach: Niżborgu Nowym 9. czerwca, w Liczkowicach 10. i 11. czerwca, w Horodnicy z Postołówką 12. czerwca; w dekanacie skałackim w parafiach: w Toustem 14. i 15. czerwca, w Krasnem 16. czerwca, w Grzymałowie 17., 18. i 19. czerwca, w Ostapiu 20 czerwca, w Skałacie 21., 22. i 23. czerwca, w Kołodziejówce 24. i 25. czerwca.

W Chorostkowie dokona Czcigodny Arcypasterz poświęcenia gmachu sokolego, z którąto uroczystością związany jest Okręgowy Zlot doraźny trzech południowych dzielnic Okręgowych.

Wiec przedwyborczy staraniem komitetu miejscowego odbył się w niedzielę dnia 8 b. m. w Samborze w sali Sokoła o godz. 12 w południe, na którym sprawozdanie o obecnej sytuacyi politycznej wygłosił poseł dr Stanisław Głąbiński, o sytuacyi zaś parlamentarnej i Koła polskiego w Wiedniu dr Aleksander hr. Skarbek.

Co teraz robi Bobrzyński? Słychać, że dr. Bobrzyński na czas dłuższy zamierza nie angażować się zupełnie w wir walk politycznych a wolne chwile poświęcić na opracowanie dzieła na temat konieczności dziejowej zawarcia ugody z Rusinami. Dzieło zakrojone ma być na szeroką skalę. Ponadto zajmie się w niem dr. Bobrzyński zgubną rolą, odegraną ostatnio przez Biskupów w sprawie reformy wyborczej do Sejmu... No, no!..

Niemcy hulają na ziemi polskiej. Niemcy zaczynają hulać w Galicyi, jakgdyby znajdowali się w swoim śmieciu, gorzej nawet, bo tak, jak gdyby znajdowali się w kraju, gdzie niema sądów, gdzie nie istnieje żadne prawo, oprócz bismarkowskiego prawa pięści.

Oto w niedzielę ubiegłą, jak komunikują z Białej, Niemcy urządzili brutalną napaść na wycieczkę polską uczniów miejscowej uzupełniającej szkoły przemysłowej. Wycieczkę tę urządzono do lasu miejskiego w Lipniku, przewodniczył zaś jej katecheta miejscowy, ks. Władysław Mączyński.

Gdy podczas wieczorku na leśniczówce chłopcy poczęli śpiewać pieśni polskie, napadła ich gromada rozbisurmanionych bezczynnością władz Niemców i pobiła kilku chłopców dotkliwie kijami. Księdza obsypano kamieniami i ordynarnymi wymysłami, tak, iż musiał szukać schronienia u leśniczego, gdzie był oblężony przez zbirów niemiecko-hakatystycznych przez trzy kwadranse.

Przy najbliższej sposobności **robotnicy polscy powinni dać poczuć szwabom, że im na polskiej ziemi bezkarnie rozbijać się nie wolno.**

Także **posłowie polscy** powinni we Wiedniu upomnieć się, aby bandytami niemieckimi zajęły się sądy.

Nowe wybory do rady powiatowej grodeckiej. Rozpisane na dnie 23, 25 i 27 czerwca nowe wybory do rady powiatowe w Gródku Jagiellońskim przesunęło namiestnictwo na termin późniejszy, mianowicie wybory z grupy gmin wiejskich odbędą się 9 lipca, z grupy gmin miejskich 10 lipca, a z grupy większej posiadłości 14 lipca.

Towarzystwo Bursy przemyskiej ogłasza konkurs na 80 wolnych miejsc dla uczniów przemyskich szkół średnich narodowości polskiej na rok szkolny 1913/14. Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 1-go lipca. Opłata wynosi 30 kor. miesięcznie; w ważnych a godnych uwzględnienia wypadkach może być odpowiednio zniżoną. Podania, zaopatrzone w świadectwo ubóstwa, świadectwo szkolne, opłaconą i zaadresowaną kopertę (na odpowiedź) nadsyłać należy do Zarządu Bursy przemyskiej ul. Ochronek.

Wypadło z pociągu. W dniu 5-go b. m. straszny wypadek zdarzył się w Besku na torze kolejowym: wypadło dziecko 8-letnie wyz. izraelickiego na szyny, a koła odcięły mu rękę i nogę. Dziewczynka ta pochodziła ze Stanisławowa jechała z matką do Iwonicza. Po opatrzeniu przez lekarza odwieziono ją do szpitala w Sanoku, gdzie następnego dnia zmarła.

Porażenia piorunem. Z Bochni donoszą: W dniu 27 z. m. popołudniu zostały zabite przez piorun zajęte przy obkopywaniu ziemniaków w polu: Justyna Cępura w Łakcie Dolnej i Marya Juszczyk w Rzegocinie.

Z ostatniej chwili.

Młodzież hajdamacka morduje.

Lwów, 11 czerwca.

W tutejszem męskiem seminaryum nauczycielskiem zamordowano dzisiaj w skrytobójczy sposób profesora języka polskiego Karola Butkowskiego. Mordercą jest słuchacz III kursu seminaryum, 18-letni Eljasz Dżegało, Rusin.

Po ukończeniu nauki języka polskiego na tym kursie, o godz. 9 minut 50, gdy młodzież zaczęła wychodzić z klasy na korytarz, Dżegało podszedł ku prof. Butkowskiemu, wyciągnął z kieszeni browning i strzelił z tyłu pięć razy do prof. Butkowskiego. Cztery kule utkwiły w głowie profesora, piąta utkwiła w ścianie. Wszystkie cztery strzały były śmiertelne. Butkowski, zlany krwią, padł na podłogę i wyzionął ducha.

Hajdamacy wobec zbrodniarza.

W tej chwili młodzież ruska otoczyła zbitem kołem zbrodniarza i nie pozwoliła zbliżyć się do niego polskiej młodzieży, która chciała zbrodniarza ująć.

W gmachu seminaryum, przy ulicy Nabielaka, zapanowało **ogromne zamięszanie.** Na miejsce zbrodni zbiegli się uczniowie wszystkich kursów. Wezwano też lekarza, Dra Wątorka, który jednak mógł już tylko stwierdzić śmierć.

Na miejsce zbrodni przybyli też natychmiast dwaj komisarze policyjni z agentami, którzy chcieli ująć zbrodniarza. **Młodzież ruska jednak nie chciała go wydać, przyczem przyszło do starć z policyantami.**

W czasie tego starcia, uczniowie polscy, korzystając z zamięszania, **rzucili się na Dżegałę i chcieli go uśmiercić.** Wreszcie udało się policyantom **ująć zbrodniarza,** którego **zakuto w kajdany i odprowadzono** na inspekcyę policyjną, gdzie rozpoczęło się natychmiast przesłuchiwanie, które prowadzi komisarz Kuczek.

Przy przesłuchaniu obecny jest dyrektor policyi Reinlaender.

Dżegało zachowuje się zupełnie spokojnie. Twierdzi, że zabił profesora Butkowskiego, ponieważ ten go prześladował.

Spisek młodzieży ruskiej.

Przypuszczają, że zamordowanie profesora Butkowskiego, jest wynikiem spisku młodzież ruskiej, skierowanego przeciw prof. Butkowskiemu i że stoi w związku z zajściami, których widownią było seminaryum w roku ubiegłym, a mianowicie z samobójstwem ruskiego studenta seminaryum Czornyja i ze sprawą studenta ruskiego tegoż seminaryum Chałuby, który już w roku ubiegłym miał zamiar zastrzelić prof. Butkowskiego.

Uczniowie polscy opowiadają, że ś. p. Butkowski był bardzo dobrym profesorem i był bardzo lubiany przez młodzież polską.

Takich to bandytów i zbrodniarzy wychowują ukraińcy, z którymi stale przyjaźni się Stapiński, i robi razem z nimi wybory przeciw Polakom.

OFIARA:

Na **Tow. Szkoły Ludowej** złożyła WPani M. Steliżanka w S. koron 1—.

POKWITOWANIE.

Posyłam ofiarę z dnia 8 bm. na wiecu w Szczepanowie na stronnictwa chrześcijańsko-ludowe i wszechpolskie 34 kor. a 6 kor. zostało ze sumy na mszę świętą z prośbą o błogosławieństwo wyborów. Z poważaniem **Stanisław Kądziołka.**

NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Prosimy naszych P. T. Czytelników, aby przy zamawianiu towarów powoływali się na ogłoszenia „Ojczyzny“

DUMKA.

Stoi jawor ponad wodą,
Jawor śliczne drzewo...
Jedzie drogą żyd na [biedce,
I skręca na lewo..

Dobył Berek z pularesu
Jakiś papier zmięty...
Płacze jawor ponad wodą,
Wie, że będzie ścięty!

Przyszli chłopi z siekie- [rami,
Przywieźli i piły,
Uderzyli raz i drugi —
Leży jawor miły...

Stoi Berek ponad wodą
Rękę w kabzie trzyma,
Onby jeszcze chciał ja- [worów,
Ale już ich niema!...

Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) podzarz. A. Nowaka